Nr 157. Kraków 14 Lipca — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 lipca.

W chwili działania interwencyi francuskiej podejmujemy raz jeszcze pytanie: jak się zachowa Rosya, jeśliby Francya czynnie wystąpiła? Dotychczas urzędowe dzienniki rosyjskie podnosiły głos pojednawczy, jak i dyplomacya rosyjska przemawiała w Berlinie i Wiedniu pokojowo. *Journal de St. Petersbourg* nawet świeżo wyraził się przeciw zaborczym żądzom Prus, a *Inwalid* z 23go czerwca zapewniał, że Rosya niemyśli o wojnie i że w niczem niezmieniła w ostatnich czasach rozkładu wojsk swoich.

Takie jest urzędowo i półurzędowo głoszone stanowisko Rosyi. Rzeczywiście żaden dotąd krok nie wskazuje, aby Rosya sposobiła się do wyjścia z neutralności; dotychczas też niewiemy, czyby to uczyniła w przypadku czynnego wdania się Francyi w wojnę niemiecką, a gdyby tak było, nic nie wskazuje, jakąby przyjęła rolę. Wszelako mając zwrócone oczy na wojnę tak natarczywą w pobliżu nas prowadzoną, moglibyśmy zapomnieć o tem, że od dawna i bardzo dawna Rosya trzyma w pogotowiu nad Prutem i dalej ku południowi znaczne siły zbrojne, i że bacznem okiem śledzi wypadków u dolnego Dunaju. Podobnież Turcya zbroi się, i z dnia na dzień zapowiadają, że zajmie księstwa Naddunajskie. Wszelako nieprzychodzi wcale do tej okupacyi, chociaż siły tureckie nad Dunajem wystarczyłyby, aby zalać oba księstwa. Czy Turcya obawia się równoczesnego wejścia wojsk rosyjskich do Rumunii? Być może, iż niechce dzielić się z Rosyą zajętemi krajami. Nam jednak zdawałoby się, że zbrojenie się Turcyi ma więcej cechę odpornego niż zaczepnego przygotowania, zwłaszcza, że nie ogranicza się ono do nizin dunajskich, lecz sięga aż do Azyi mniejszej, liczną bowiem armię gromadzi Turcya około Erzerum, co już nie ze względu na Rumunię dziać się może.

Jeżliby bowiem wojna ogarnęła Europę, czyby Francya była jej tylko świadkiem czy aktorem, interesa jej zostałyby tak dalece w tę wojnę wciągnięte, że nie mogłaby równocześnie dzielić uwagi i sił swoich na dwie strony. Na taką to chwilę czeka Rosya, aby wywołać kwestyę wschodnią. Czuje to Porta i gromadzi siły zbrojne nie przeciw księstwom, lecz na własną obronę. Kwestya wschodnia dojrzewa bowiem, a ten z niej zbierać będzie owoce, kto będzie miał wolne ręce w danej chwili.

Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć kilka faktów lub przypomnieć te, na które mało zwracaną była uwaga.

Znane są bliskie stosunki przyjacielskie między Petersburgiem a Florencyą. Zanim jeszcze przypuszczano wybuch dzisiejszej wojny, już krążyły wieści o gotującej się wyprawie ochotników włoskich do Albanii, tak iż flotylla turecka wypłynęła na Adryatyk dla strzeżenia przystani w Antivari. Było to wtedy, gdy się zanosiło na interwencyę turecką w Rumunii. To jeden fakt, a drugi ważniejszy jest ten, że teraźniejszy dwór grecki zupełnie daje się kierować wpływem rosyjskim, co rzeczą jest bardzo naturalną nietylko przez wspólność interesów, lecz oraz i przez związki familijne. Król Jerzy jest rodzonym bratem przyszłej Carewiczowej Rosyjskiej Dagmary, która bratu po bracie zaręczoną została. Donieślišmy niedawno o zmianie gabinetu greckiego. Z półurzędowych źródeł austryackich dowiadujemy się, że ostatnia kryzys gabinetowa w Atenach większe ma znaczenie aniżeli miewać zwykła częsta w Grecyi zmiana ministrów. Król Jerzy zawezwał bowiem do siebie trzech naczelników stronnictw, którymi są: Bulgaris, Delidżiordżis i Komunduros, i żądał od nich, aby się pojednali i złożyli gabinet, albowiem wobec zawikłań europejskich położenie Grecyi może wymagać ich wspólnego działania. Król ciągle przemawia o bliskiej chwili, w której Grecya powołaną będzie do odegrania ważnej roli i spełnienia przeznaczeń swoich. Po wielu staraniach dwaj pierwsi znaleźli się w jednym gabinecie, który został utworzony 23go czerwca. Plany dworu greckiego zostają w ścisłym związku z kwestyą wschodnią. Grecya wysyła do Krety broń i amunicyę; w Tessalii i Epirze ajenci greccy, w Albanii włoscy, w Multanach i Bułgaryi rosyjscy podają sobie rękę, ku wspólnemu działając celowi.

Na cóż więc Rosyi wdawać się dziś w spory niemieckie, kiedy korzystając z ogólnego pożaru może się ona uprzątnąć ze sprawą wschodnią, a przynajmniej tak ją rozpocząć, że Europa zostanie zaskoczoną. Jeżeli zaś plany jej nie ujdą uwagi Zachodu, to chociaż tyle przez nie wskóra, iż złagodzi natarczywość interwencyi francuskiej w Niemczech, zmusiwszy Cesarza Napoleona do mienia się na baczności, aby mu z pod ręki nie wydarto rezultatów traktatu paryskiego, tylą krwi w Krymie okupionego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 5 lipca.

Ojciec św. miał zamiar spędzić całe lato w Rzymie w pałacu kwirynalskim, gdzie byłby bliżej nowin niż na wsi i mógłby oprócz telegramów, które wszędzie zarówno dochodzą, miewać jeszcze mnóstwo postronnych informacyj od osób przybywających do Rzymu, a które nie zawsze lubią się zgłaszać do dalekiego zamku, gdzie każda audyencya wymaga wiele czasu i formalności. Zdaje się, że ten zamiar uległ zmianie. Lekarze papiescy uznali, że stan zdrowia Ojca św. wymaga koniecznie *villeggiatury*, że się narażać nie powinien na upał i szkodliwe powietrze miasta. Do rad tych przystąpiło naleganie dworzan, któremu Papież nie zawsze opierać się może. Skutkiem więc tego różnostronnego parcia uda się pierwszych dni sierpnia a może nawet i wcześniej do Castelgandolfo i zabawi tam zapewne aż do późnej jesieni. Rządy miasta i państwa zostaną jak zawsze w ręku kardynała Antonellego, o dymisyi którego pogłoski się nie sprawdziły, i który sam nawet zaprzecza im stanowczo w prywatnych rozmowach. W Castelgandolfo Papież przyjmujący zawsze regularnie ministrów i sekretarzy kongregacyi, mniej jednak zostaje w zetknięciu z obcemi żywioły i wpływy. Tych wszakże dyplomacya, jeżli używa w rzeczy samej, nie lubi się zrzekać. Jakoż w ślad za Ojcem św., a nawet uprzedzając jego wyjazd, zagraniczni przedstawiciele wynoszą się jedni po drugich do sąsiedniego Albano, do l'Arricia, do Gensano. Już hr. Sartiges pozbywszy się na czas jakiś niemiłego współzawodnika w jenerale Montebello, który urlop otrzymawszy, wczoraj do Paryża wyjechał, najął wspaniałą willę kardynała di Pietro w Albano; baron d'Arnim zamieszkał już tam od dni dziesięciu; toż samo inni dyplomaci zabierają się uczynić; nareszcie bar. Hübner stara się jak najbliżej zostawać jego osoby i zapewne go na krok tego lata nie odstąpi. Zostanie w Rzymie tak długo jak Ojciec św. tu zabawi, a skoro ten uda się na *villeggiaturę*, pośpieszy za nim i zamieszka w Albano. Stanowisko p. Hübnera od początku wojny stało się dość drażliwem z powodu niesłychanego rozjątrzenia umysłów tak w Rzymie jako i w całych Włoszech przeciw Austryi. Ambasador stał się przedmiotem osobistych pogróżek; zapaleńcy, jakich w żadnym kraju nie brak w chwili wielkich przesileń, grożą nawet zamachem na jego osobę i życie.

Mgr Mérode wyświęcony został w niedzielę na arcybiskupa Melitenenskiego *in partibus*. Obrzęd ten spełniony był przez kardynała Patrici, któremu asystowali X. Pie biskup z Poitiers i X. Berardi arcybiskup Nicejski zastępujący X. Dreux-Brézé biskupa z Moulins, któremu choroba niedozwoliła uczestniczyć w ceremonii. Ciekawy to traf, albowiem wiadomo, że dawny minister broni prześladował w osobliwy sposób rodzinę Berardich. Papież przyjmując nowego arcybiskupa Melitenenskiego i Mgra Place prekonizowanego biskupem marsylskim d. 22 czerwca, rzekł do nich: „Spodziewam się, iż nie skończycie tak jak wasi poprzednicy“. Ostatnim biskupem marsylskim był X. Cruice, który dostał obłąkania przed zgonem; poprzednikiem zaś Mgra Merodego na Melitenenskiej stolicy był kardynał d'Andrea. Atoli X. Mérode podczas rekolekcyi poprzedzających jego wyświęcenie, doznał nowego nawrotu gorączki rzymskiej, która go latem trapić zwykła. Miał tedy niebawem dnia wczorajszego odjechać do Francyi i do Belgii, gdzie jako arcybiskup i w. jałmużnik nie lękający się już, by go wpływ jakiego obcego mocarstwa mógł z urzędu ruszyć, będzie się z większą niż dawniej powagą odzywał do biskupów i do duchowieństwa. Ci, co zbliska X. Mérodego znają, zapewniają, iż bardzo niechętnie przyjął pastorał i że mu żal miecza, który mu był nad wszystko droższy. Odjechał także wczoraj do Francyi X. David biskup z Saint-Briee, który Ojcu św. przywiózł był 130 tysięcy fr. w złocie od swoich dyecezyan. Papież mianował go asystentem tronu i nadał mu tytuł hrabiego, który rodzina David będzie mogła nosić, jeśli rząd francuski uzna to rzymskie szlachectwo. X. Pie i X. Dreux-Brézé znaczne także ofiary przywieźli Papieżowi.—Neapolitańczycy bawiący w Rzymie, po szumnych manifestacyach, jakie wywołała z ich strony bitwa pod Custozzą, po ucztach i balonach o austryackich kolorach, których mnóstwo puścili d. 25 (małe baloniki są politycznym objawem pospolicie przez wszystkie stronnictwa używanym we Włoszech), dostali upomnienie z rozkazu Papieża, który oświadczyć im polecił, że ci, którzy nadal jakich bądź się manifestacyj dopuszczą, zostaną natychmiast wydaleni z Rzymu. Legitymiści ochłonęli na takie *dictum acerbum*. Rzym jest spokojny, a wzruszenie umysłów objawia się tylko gorączkowem rozchwytywaniem i czytaniem telegramów. — Z północnego teatru wojny nic a nic zgoła pewnego nie wiemy, bo dzienniki tutejsze zestawiają codziennie sprzeczne wiadomości z Berlina i z Wiednia; sprzeczność ta jest tak niezmierną, iż wielkie zwycięztwa stają się wielkiemi klęskami i odwrotnie, stósownie do źródła, zkąd pochodzą, a osobliwszy ten dualizm obałamuca do najwyższego stopnia opinią publiczną. Dla tego to *Czas*, którego kilka spóźnionych numerów dostało się tu nareszcie przez Szwajcaryę, chciwie czytywany bywa jako jedyne wiarogodne źródło; szkoda tylko, że tak rzadko i późno nas dochodzi. Z południowego teatru wojny nic ważnego dotąd nie masz od bitwy pod Custozzą. Austryacy przeprawić się zamierzają w Goito i Monzambano i chcą, jak się zdaje, zaczepne rozpocząć działanie. W wycieczce koło Brescii, Garibaldi lekko rannym został. W armii okupacyjnej w Rzymie panuje przekonanie, iż Francya wkrótce wmiesza się do sporu i wystąpi w szranki.

Dzienniki florenckie ubolewają, iż pod Custozzą najbardziej się odznaczyli przeciw Włochom Węgrzy i Polacy. Ci zaś ostatni szarżami swemi na pułk broniący następcy tronu włoskiego, znaczną mieli zadać klęskę Włochom.

Kraków 13 lipca. Otrzymaliśmy następującą odezwę do ogłoszenia:

Odezwa.

Wojna, którą Bóg w niezbadanych wyrokach swoich na Monarchię austryacką dopuścił, tem dotkliwiej i doraźniej czuć się daje, ile że bój krwawy wszczął się równocześnie na dwu jej kończynach. Dopiero początek walki, a już niezliczony szereg pożóg, spustoszeń i strat dotknął okolice całe; tysiące rannych zaległy mnogie pobojowiska.

Jakkolwiek boleć wypada nad ofiarami mienia i losem tych, których klęski majątkowe dotknęły, to jednakże ranni w obecnej walce — są ratunku i pomocy naszej stokroć potrzebniejsi.

Głęboko wkorzenione uczucie ludzkości i miłości bliźniego w sercach mieszkańców kraju tego przemówiło już za nimi.

Zaledwie bowiem wybuchła wojna, i okazała się potrzeba niesienia ulgi nieszczęśliwym jej ofiarom, zaledwie odezwa J. E. c. k. Namiestnika wzywająca do pielęgnowania rannych doszła do wiadomości kraju, a już wszystkie warstwy społeczeństwa pospieszyły bądź z datkami bądź z oświadczeniami dostarczania przedmiotów potrzebnych, bądź też z chęcią przyjmowania i pielęgnowania rannych.

Niedość wszakże na tem, ażeby środki ratunku i pomocy były zebrane; potrzeba — jeżeli zamierzonemu celowi odpowiedzieć mają — rozdzielić je w sposób każdoczesnej miejscowej potrzebie odpowiedny, zapobiedz brakowi w jednem a zbytniemu nagromadzeniu w drugiem miejscu, słowem, potrzeba ażeby stósownie i należycie użyte były.

Tą myślą powodowani, zawiązali się podpisani na wezwanie i z upoważnienia J. E. c. k. Namiestnika w krajowy komitet centralny we Lwowie pomocy dla rannych, którego zadaniem będzie — nie ograniczając w niczem czynności komitetów w tym celu w kraju już zawiązanych, lub w przyszłości zawiązać się mogących — wszystkie ofiary w kraju na cel w mowie będący zebrane przyjmować i w ewidencyi utrzymywać; o potrzebach i ich rodzaju od władz krajowych i jeneralnego komitetu w ministerstwie wojny potrzebnych wyjaśnień i wiadomości zasięgać; między temi władzami i krajem pośredniczyć; zebrane przedmioty i gotowe pieniądze tam, gdzie tego potrzeba wymagać będzie, przesyłać lub dokąd przesłane być mają, wskazywać; usiłowania tak komitetów zamiejscowych jakoteż pojedynczych osób, gmin lub korporacyj radą i czynną pomocą wspierać; szpitale dla chorych i rekonwalescentów w miarę możności zakładać, — słowem, wszystkim czynnościom kierunek każdoczesnej potrzebie odpowiedni nadawać, tak ażeby zamierzony cel z ścisłem zastósowaniem się do woli dawców był dopełniony.

Ażeby zaś zadaniu temu zadość uczynić, potrzebna jest centralnemu komitetowi ciągła wiadomość:

a. czy, gdzie i jakie komitety celem pielęgnowania rannych żołnierzy, tudzież zbierania potrzebnych ku temu celowi przedmiotów w kraju się zawiązały lub w przyszłości zawiążą;

b. czyli, gdzie i jakie zapasy szarpi, bandażów; kompresów i t. p. przedmiotów, tudzież gotowych pieniędzy są zebrane i gdzie takowe się znajdują;

c. czyli kto, pod jakiemi warunkami i w jakiej ilości do przyjmowania i pielęgnowania rannych żołnierzy lub ofiarowania na ten cel gotowych pieniędzy się zobowiązał lub w przyszłości zobowiąże.

Powodowani uczuciem ludzkości i w przekonaniu, iż świętym jest obowiązkiem każdego nieść pomoc w miarę możności nieszczęśliwym ofiarom wojny; ufni nadto, że to przekonanie nasze podziela kraj cały, w którym głos wzywający do celów szlachetnych jeszcze nigdy na próżno nie przebrzmiał, podjęliśmy się pośredniczenia w niesieniu pomocy rannym. Tem przekonaniem i ufnością silni, udajemy się do Was Rodacy! z prośbą:

1. o jak najgorliwsze zadośćuczynienie odezwom J. E. c. k. Namiestnika z d. 12 i 28 czerwca r. b. wzywającym do zbierania szarpi, bandażów, kompresów i t. p. przedmiotów, niemniej gotowych pieniędzy celem pielęgnowania rannych żołnierzy;

2. o jak najspieszniejsze podanie do wiadomości komitetu centralnego okoliczności pod a. b. c. wymienionych;

3. o zawiązywanie w mowie będących komitetów po obwodach i powiatach ze wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy wyznania, za wiedzą przełożonego okręgu politycznego, a równoczesnem zawiadomieniem komitetu centralnego.

Pisma wszelkie adresować należy *do Komitetu centralnego pomocy dla rannych* we Lwowie.

Rodacy! odwrócić wojnę nie leżało w mocy Waszej; od Was jednak zależy przynieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym wojny ofiarom. Niechaj więc każdy z Was spieszy z ofiarą, na jaką pozwalają mu jego stosunki osobiste; niech wolny czas od zajęć i prac obowiązkowych poświęca celom wyżej wskazanym — a nagrodę znajdzie w tem słodkiem przekonaniu, że zadośćuczynił świętym obowiązkom względem ludzkości i że się tem samem dobrze zasłużył krajowi.

Z Komitetu Centralnego pomocy dla rannych.

We Lwowie d. 9go lipca 1866.

Prezes:

Kazimierz hr. *Krasicki.*

Członkowie:

Dr Michał *Gnoiński,* poseł na sejm krajowy.
X. Maciej *Hirschler,* kanonik kap. lwow. obrz. rz. k.
Franciszek *Kröbl,* c. k. radca i burmistrz m. Lwowa.
Dr Maksymilian *Landesberger,* poseł na sejm kraj.
Felicyan *Laskowski,* poseł na sejm krajowy.
Feliks *Piątkowski,* obywatel m. Lwowa.
Karol *Prociński,* c. k. radca izby obrachunkowej.
Włodzimierz hr. *Russocki,* poseł na sejm krajowy.
Dr *Unger,* c. k. nadlekarz sztabowy.
Frydryk *Vukassovich,* c. k. radca nadworny.
X. Jan *Żukowski,* kanonik kapit. lw. obrz. gr. kat.

Gazeta Narodowa zamieściła w trzech numerach następujący artykuł:

Sprawy katastralne.

Wśród ważnych wypadków wojennych, zajmujących umysły w obecnej chwili, nie przyszłoby nam na myśl wznawiać polemiki o katastrze, gdyby z obowiązku nie wypadało nam zwracać uwagi współobywateli na tę wprawdzie suchą, lecz w wynikłościach swoich dla nas dotkliwą kampanią, którą kataster przeciw rolnikom naszym bez przerwy niezmiennym trybem prowadzi, nie troszcząc się bynajmniej ani o wypadki europejskie, ani o opinię kraju, ani też o jednogłośne uchwały sejmu.

Do poruszenia tej sprawy w niniejszej właśnie chwili, powoduje nas wiadomość o piśmie lwowskiej c. k. dyrekcyi skarbu z d. 21 czerwca b. r., wzywającem mężów zaufania na dzień 30 czerwca do komisyjnego traktowania (kommissionelle Verhandlung) sumarycznych zestawień rezultatów szacowania.

Na to wezwanie, ile nam wiadomo, dało kilku mężów zaufania odpowiedź odmowną, inni nie przybyli na dzień oznaczony. Powodem umówionej odpowiedzi była głównie ta okoliczność, że obywatele, którzy otrzymali wezwanie, nie mieli żadnego upoważnienia do brania udziału w tych sprawach imieniem kraju; mianowani oni bowiem byli od Wydziału krajowego w roku przeszłym do obrad nad specyalnemi przedmiotami, dotyczącemi katastru, lecz ich misya, ukończona w roku przeszłym, nie odnosiła się do przedmiotu w piśmie dyrekcyi skarbu z 21 czerwca wyrażonego. Gdyby jednak nawet mężowie zaufania czuli się upoważnionymi do brania udziału w traktowaniu komisyjnem nad tym przedmiotem, to jednak może nie byliby przystąpili do tego udziału — nietylko dla tego, że sejm krajowy jednomyślną uchwałą potępił dotychczasowy tryb postępowania katastralnego i żądał innych środków do poprawienia katastralnego szacowania gruntów, lecz także i z tej przyczyny, iż mężowie ci mają już dość doświadczeń, wskazujących, że traktowania z mężami zaufania w sprawach katastralnych w sposób dotychczasowy prowadzone, są tylko czczą formalnością, a nawet sama treść wezwania c. k. dyrekcyi skarbu, nie była dla mężów zaufania do brania udziału w tych traktowaniach, zachęcającą, lecz owszem od nich raczej

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Cóż się z nią stało? zapytał Konrad.

— A cóż?... ojciec odesłał do klasztoru, a na drodze ją odbili, i nie wiadomo gdzie uprowadzili. Ja myślę, że tu jest, tylko się ukrywa. Stary mało nie oszalał. Bardzo się nieboraczysko przywiązało do mnie, bo kochamy ją oba równo, choć tego kochania nie warta.

Konradowi pilno odejść było, aby co prędzéj do żony powrócić i chciał biednego Maćka pożegnać, ale chłopak z płaczem się niemal uchwycił dawnego pana.

— Mój jegomościuniu, mój drogi, nie pozbywajcież się mnie, już kiedym ja was zobaczył, zawołał, to biegnę duchem do majstra o pozwoleństwo i powracam, żeby być przy was i z wami. A! panie! panie! żeby nie ta djablica, czy jabym był pana porzucił... Nie wiedziałem ja, co to kosztuje za swoją ziemią tęsknić. Ilem to ja nocy bezsennych przepłakał, przeklinając i ją i tę jej Wenecyą... bodaj ją morze zatopiło. Pachniał mi czasem chléb nasz, aż się człek ubeczał jak dziecko.. śniły się drzewa nasze i pola i pastuszków pieśni i stare chaty i stara bieda... a gdyby nie ta woda, toby człek czasem oszalawszy chciał był lecieć do swoich... Oj oczy te panie! oj czary, czary, bo to nie może być nic innego, tylko mnie ona urokiem obrzucić musiała... to pewna... a tu nie było go komu zdjąć, takie babska głupie.

Popatrzywszy na gondolę, którą mu pokazał Konrad, w skok rzucił się Maciek do swojego majstra o pozwolenie, a Konrad poszedł szukać majtka, którego nie łatwo znalazł.

Pokazano mu go nareszcie w łachmanach, odartego z posiwiałą, niegoloną od kilku dni brodą, spartego o mur i wygrzéwającego się na słońcu. Toro był jakby przybity na umyśle dolą swoją, mówić mu było ciężko, słowa z ust wychodziły powolnie i nie bardzo powiązane z sobą.

Zrozumiał wreszcie i o co go pytał młody człowiek, i czego od niego żądał.

— Jestżeś pewnym, że kapitan zginął? dodał w końcu Konrad... że się nie uratował, lub że go nie uratowano?

Pomyślał długo Toro, i ramionami ruszył.

— Jeźli umarli wracają, to i on na świat może powrócić, rzekł. Zeno nieboszczyk pływał jak ryba, ale skroń miał rozbitą, okrwawioną... a gdym na trupa trafił, to go już woda nosiła i rzucała nim jak drzewem, a twarz miał zieloną, trupią. Nie! nie! rzekł, nie może on żyć! Z nas wszystkich jednego mnie Pan Bóg ocalił tylko, abym miał czas za grzechy odpokutować.

Konrad dał biedakowi na życie i polecił, aby się nie pokazywał nigdzie, przynajmniej przez czas jakiś.

Toro patrzał na pieniądze, głową kiwał w milczeniu... nie mógł sobie wytłumaczyć, czego chciano od niego.

— Wszystko to dobrze, mówił, ale to tak nie może być... ja za żadne w świecie pieniądze zamknąć się nie dam, ino wam powiadam gdzie będę, abyście unikali tych miejsc, bo na niewolę to się ja nie zgodzę, a i do kościołów chodzić muszę.

Nakupiwszy, co było potrzeba do domu, Konrad powrócił do swej gondoli, która na niego czekała. Tu zastał już nie tylko Maćka z węzełkiem pod pachą, ale i starego szewca, który przez ten rok niespełna tak postarzał, jakby mu ich dziesięć przybyło.

Nani wyciągnął doń rękę z czapką milczący, a zza okularów łzawemi spojrzał oczyma.

— A co? wyście też z powrotem! hej! hej! paneczku! kogo to miasto pochwyci raz, tego już nie puści nigdy, podobno aż chyba na cmentarz. Patrzycie na mnie... hej! hej! widzę ja widzę, myślicie... stary się posunął, ale i wam tak z oczów patrzy, jakbyście też nie spełna byli szczęśliwi... A wasze, teścisko.. dobry człek... ot! po nim. Tak to z nami... mój dobry panie, aby do końca!!

Westchnął, spłakawszy się starowina.

— Maćka wam pożyczam, rzekł: ale mi go oddacie, to moja jedyna pociecha poczciwe chłopczysko, jeszcze z nim człek choć o swoim kraju pogada, wystęka się, to i na sercu lżej, biedy się zapomni... A muszę też panu powiedzieć, że z niego będzie rzemieślnik, jakich mało.

I poklepał go po ramieniu.

Maciek pocałował w rękę starego, ale już skoczył do gondoli i byliby zaraz odbili od brzegu, gdyby ich zdala poznawszy nie nadbiegł *il gran ladrone*, stary znajomy Zanaro, szlafmycą potrząsając w powietrzu.

— Eccellenza! Eccellenza! wołał, a niechże mam to szczęście choć was powitać na ziemi ojców waszych znowu. Jakże zdrowie! jak humor i dola?

— A no, jak widzicie... Signor Zanaro, wzdychając rzekł Konrad.

— Pojmuję... zmartwienie z powodu zgonu tego nieoszacowanego kapitana Zeno, pokój jego zacnej duszy! tak! tak! szkoda wielka. Długów słyszę zostawił mnóstwo, więcej niż ich ta domina stara dźwignie.

— No? a u was Signor Zanaro... dobrze wszystko!

— Ja! Eccellenza, mam metodę moją, żeby mi na świecie było dobrze... jest niechybna... drwię sobie ze wszystkiego. Na świecie jak na morzu, dziś burza jutro pogoda, wicher i cisza, otóż w burzę trzeba sobie mówić, że niepotrwa, i wśród ciszy spodziewać się wiatru.

— Wszyscy zdrowi?

— Chwała Bogu, ale jakże? byłżeś Eccellenza tu u nas, gdym pierwszą żonę utracił?

— Jakto? zmarła? spytał Konrad.

Zanaro skłonił głowę na piersi, ręce złożył, westchnął i podnosząc oczy ku niebu, rzekł cicho.

— Powołał ją Bóg do swej chwały, a nie ma co mówić, jeźli ją tak śpiewać będzie jak za młodu śpiewała... głos miała śliczny.. aniołowie dilettanci słuchać go będą z roskoszą.

— Signor Zanaro już się miał czas powtórnie ożenić, rzekł szewc mrucząc.

— Stój i nie sądź bliźniego swojego, nie chceszli być sądzonym, odparł Zanaro... cóżem winien, że we cztery tygodnie byłem zmuszony, nóż na gardle, ponowić śluby. A może być gospoda bez gospodyni? nie było podobna! Gdybyś zresztą wasza Eccellenza chciał się pofatygować do sługi swojego i poznać nową żonę moją, oddalibyście sprawiedliwość gustowi mojemu. Jest to piękność znakomita... Między nami mówiąc w gospodzie nie obojętną rzeczą piękna gospodyni... człek zawsze lubi patrzeć na arcydzieła Boże. Otóż moja ukochana Ludovisa... może się nazwać arcydziełem; Pan Bóg z Fidyaszem się musiał radzić, gdy ją miał stwarzać.

— Pozostaje winszować tylko i złożyć życzenia, rzekł chcąc się go już pozbyć Konrad. Pokłońcież się i córce waszej, Signor Zanaro, pięknej Madelonecie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odpychającą. Pismem bowiem z d. 21 czerwca, które szczególnie mężom zaufania, mieszkającym na wsi, mogło być doręczone kilka dni później, wzywa dyrekcya tych mężów na dzień 30 czerwca, chociaż mogła wiedzieć, że ci mężowie nie są urzędnikami, pobierającymi pensye i dyety i porzucającymi jedną czynność, gdy ich urząd woła do drugiej, lecz są obywatelami, mającymi inne obowiązki swojego powołania; że szczególnie gospodarze wiejscy nie mogą na komendę dyrekcyi porzucać swoich gospodarstw w czasie ważnych robót polowych, lecz jeżeli w ogóle w takiej chwili oddalić się byliby zniewoleni, to przynajmniej tyle czasu potrzebują, aby poczynić stosowne na czas nieobecności swojej dyspozycye. Mogła także c. k, dyrekcya skarbu z przeszłorocznych z Wydziałem krajowym korespondencyj wiedzieć, że obywatele, których teraz do trakowania komisyjnego wzywała, nie są do tej sprawy od Wydziału krajowego upoważnieni. Mogła nakoniec taż c. k. dyrekcya wiedzieć, że ci obywatele, gdyby nawet mniemali się do udziału w tej sprawie upoważnionymi i obowiązanymi, to jednak do traktowania komisyjnego nie mogliby przystąpić d. 30 czerwca, gdyż oni, aby nie odgrywać przy komisyi roli figur malowanych, potrzebowaliby przynajmniej parę miesięcy czasu dla rozpoznania przedmiotu i niezliczonych aktów, dla wyrobienia sobie zdania o wnioskach organów katastralnych, i dla zebrania podstaw do wniosków własnych. Mimo to wszystko c. k. dyrekcya skarbu, w piśmie swojem z d. 21 czerwca, z powodu, jak mówi, nagłości przedłożenia tej sprawy ministerstwu, już naprzód oświadcza wezwanym obywatelom, że komisyjne traktowanie rozpocznie się d. 30 czerwca, i jeżeli oni nie przybędą na ten termin, to uważani będą, jakoby wzięcia udziału **odmówili.**

Nie można dziwić się, jeżeli takie wezwanie uważane było przez wezwanych obywateli za czczą formalność. Nie można dziwić się, jeżeli opinia publiczna nie inaczej na tę sprawę zapatrywać się będzie. My zaś także nie dziwilibyśmy się, gdyby c. k. dyrekcya skarbu sama uważać chciała wezwanie mężów zaufania do obrad i obrady z nimi jako czczą formalność; bo jakże można uważać inaczej te tak zwane obrady, w których mężom zaufania nie dadzą nawet dość czasu do rozpoznania dokładnego przedmiotów sztucznych i zawiłych i niezliczonych stosów aktów, a nadto mężom zaufania nietylko nie przysłuża głos stanowczy, ale nawet w ich obecności nic się nie rozstrzyga.

Bywały u naszych krajowych władz politycznych obrady nad projektami do ważnych ustaw krajowych, i powoływały te władze do takich obrad obywateli kraju jako mężów zaufania. I chociaż to powoływanie nie następywało w skutek przepisów ustawodawczych, lecz z własnej woli władz politycznych, to jednak władze te miały tyle względności dla mężów zaufania i taktu, iż naprzód udzielały im litografowanych egzemplarzy projektów, i dawały im przy obradach równe z urzędnikami prawa i równy z nimi głos, a uchwały powzięte były otwarcie większością głosów wszystkich przy obradach obecnych.

Inaczej działo się przy obradach nad przedmiotami katastru, do których c. k. krajowe władze skarbowe powoływały mężów zaufania. Pozwalają wprawdzie tym mężom mówić i pisać, lecz dopiero w ich nieobecności oceniają się ich zdania, piszą się relacye i zapadają uchwały. Przy tych uchwałach stanowczem jest zdanie tych organów katastralnych, które wbrew najwyższym cesarskim rozporządzeniom, z innych krajów są przysłane, i naszych stosunków gospodarskich nie znają.

Mieliśmy we Lwowie już dwukrotne doświadczenie z powoływaniem mężów zaufania do obrad w dyrekcyi skarbu nad sprawami katastru. Pierwszy raz brali w roku 1861 udział w obradach nad cenami produktów z ról i łąk mężowie zaufania, mianowani przez lwowskie Towarzystwo gospodarskie. Lecz daremne były ich prace, bo c. k. dyrekcya skarbu w relacyi swojej o przedmiotach obrad do c. k. ministerstwa skarbu, znalazła niesłusznemi te zdania mężów zaufania, które się z robotami organów katastralnych nie zgadzały.

I stało się nawet, że w tej relacyi, ułożonej bez współudziału mężów zaufania, c. k. dyrekcya skarbu, polegając zapewne na wiadomościach, czerpanych od dodanych jej organów katastralnych, przytoczyła za cenami siana, proponowanemi przez organa katastralne, także i takie argumenta, które były wręcz przeciwne rzeczywistości.

Także w roku przeszłym powołani byli mężowie zaufania, mianowani od Wydziału krajowego do obrad w ces. kr. lwowskiej dyrekcyi skarbu nad taryfami cen i kosztów kultury. W memoryale „Stały kataster w Galicyi," który od dyrekcyi skarbu udzielonym był sejmowi, powiedziano o tych mężach zaufania, iż „odmówili wezwaniu do wzięcia udziału w dotyczących obradach."

Twierdzenie to obarcza mężów zaufania zarzutem ciężkim, zarzutem, iż nie spełnili polecenia, danego im od reprezentacyi kraju. Na szczęście jednak zarzut ten, podniesiony w memoryale dyrekcyi skarbu (zarzut, uczyniony mężom, pomiędzy którymi byli: referent Wydziału krajowego, drugi członek Wydziału krajowego, który jest także radcą sądu wyższego, jeden kanonik obrządku gr., wice-prezes Towarzystwa kredytowego i gospodarskiego, a nakoniec trzech innych obywateli, właścicieli dóbr), jest najzupełniej niesłuszny, albowiem ze sprawozdania mężów zaufania i ze sprawozdań Wydziału krajowego i komisyi sejmowej widzimy, iż mężowie zaufania parę miesięcy pracowali nad studjowaniem przedmiotów obrad i nad wartowaniem stosów aktów katastralnych, lecz pomimo pomocy urzędników Wydziału krajowego, nie mogli dokończyć swoich prac przygotowawczych tak prędko jak sobie życzyła dyrekcya skarbu, a kilkakrotnie nagleni, i nakoniec na dzień 30 czerwca 1865 r. wezwani, oświadczyli, że do wzięcia udziału w obradach nie są przygotowani, że więc zastrzegają sobie wnieść później swoje przedstawienia. Żądali oni później w lipcu udzielenia niektórych aktów do uzupełnienia swoich wiadomości, lecz tego im c. k. dyrekcya skarbu odmówiła. Na podstawie dat, jakie do końca czerwca zebrali, ukończyli ci mężowie memoryał w początkach sierpnia, lecz, gdy dyrekcya skarbu nie czekając na ich pisma, przedłożyła już w lipcu sprawę c. k. ministerstwu skarbu, które również nie czekając na przedstawienia mężów zaufania także w lipcu wydało swoje rozstrzygnienie, i gdy mężom zaufania w c. k. prezydyum dyrekcyi skarbu powiedziano, iż się już łudzić nie potrzebują: oddali oni swój memoryał Wydziałowi krajowemu, który w tym stanie rzeczy nie mógł co innego zrobić, jak złożyć ten memoryał do swoich aktów, jako materyał do wyświecenia rzeczy w sejmie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 12 lipca. Manifest cesarski z dnia 10 b. m. dość zgodnemu ulega wykładowi w dziennikach wiedeńskich. Uważają one, że usposobienie wojenne przeważa w manifeście, że chwila, w której wydanym został, wskazuje, iż układy o rozejm do niczego nie doprowadziły. Taki wykład manifestu podyktowała dziennikom wiedeńskim zwykła ich w tych czasach taktyka, jakiej się pilnie trzymają, zbywszy się pierwotnego pessymizmu, w który popadły po klęsce 3 lipca, taktyka zmierzająca do podniesienia ducha publicznego przez wyliczenie niewyczerpanych jeszcze zasobów potęgi Austryi, a przedewszystkiem przez zalecanie środków politycznych, w poczcie których dzienniki centralistyczne powołanie ściślejszej Rady państwa przedewszystkiem mieszczą. Si vis pacem, para bellum — zdaje nam się, że zapał wojenny dzienników wiedeńskich wynika z głębokiego przekonania o skuteczności tego prastarego aksyomatu.

— W dniu 9 popołudniu o godzinie $3^1/_2$ Najj. Pani w dobrem zdrowiu przybyła do Pesztu. Przyjęcie monarchini było pełne zapału. Wszystkie ulice wiodące do dworca zapełnione były ludem. Na dworcu samym oczekiwali przybycia N. Pani tawernik Snenyey z żoną, burmistrz z reprezentacyą miejską, naczelnicy władz, prezesowie obu izb sejmowych, znaczna liczba deputowanych, a między nimi Deak, hr. Andrassy, br. Kemeny, hr. Ziczy, Bartal, Somsicz, Szentkiralyi, Gorove, i inni. N. Pani powitawszy Tawernika i jego żonę bardzo serdecznie, kłaniając się na obie strony przechodziła przez wązki szpaler utworzony przez obecnych, a wiodący od wagonu do karocy dworskiej, w której N. Pani witana po drodze tysiącznemi okrzykami udała się do zamku.

W tymże dniu ogłoszono w Peszcie proklamacyę cesarską do mieszkańców Węgier, w której N. Pan wypowiada silną wiarę, że dzielni synowie Węgier w uczuciu tradycyjnej wierności pospieszną **dobrowolnie** pod sztandary, na pomoc swych krewnych walczących już w szeregach armii i na obronę swej ojczyzny bezpośrednio zagrożonej wypadkami wojennemi.

— Najwyższem postanowieniem z dnia 3 lipca N. Pan nadał królowi Hanowerskiemu Jerzemu V krzyż komandorski, zaś królewiczowi Hanowerskiemu Ernestowi Augustowi krzyż kawalerski orderu wojskowego Maryi Teresy.

— Wśród wielkich wypadków politycznych, niepostrzeżone prawie przeminęły zaszłe w tych dniach zmiany osób zajmujących najwyższe posady dworskie. I tak postanowieniem najwyższem z dnia 6go b. m. pierwszy mistrz ceremonii hr. Kueffstein uwolnionym został z wynurzeniem zadowolenia monarszego od obowiązków i urzędów z tą dostojnością połączonych. Postanowiem z tegóż dnia N. Pan powierzył swemu marszałkowi nadwornemu i przybocznemu adjutantowi ks. Hohenlohe-Schillingsfürst prowizoryczne sprawowanie obowiązków pierwszego mistrza ceremonii, zaś kapitana gwardyi przybocznej łuczników hr. Eugeniusza Wratislawa zamianował zastępcą pułkownika c. k. gwardyi. Również i w podrzędniejszym personalu dworskim zaszły pewne zmiany, których atoli urzędowa *Gazeta Wiedeńska* nie publikuje. Nie wtajemniczeni w stosunki dworskie, nie możemy powiedzieć, czy zmiany takowe są w jakimkolwiek związku z wypadkami politycznemi: tego jednak dozwalałyby się domyślać zagadkowe i półsłówkowe tylko natrącania dzienników wiedeńskich o tych zmianach.

— Fmp. Gablenc przyjechał w niedzielę do Wiednia i przyjmowanym był dnia następnego przez N. Pana.

— Półurzędowa *General Correspondenz* z dniem 9go b. m. przestała wychodzić z zastrzeżeniem ponownego ukazania się, skoro tylko pomyślniejsze zaświecą okoliczności. Za przyczynę zaniechania wydawnictwa redakcya podaje odcięcie od źródeł, co nieco zadziwiać musi pomnąc, że *Gen. Corr.* innych źródeł nie znała, prócz biór ministeryalnych. Jak każdy dziennik urzędowy tak i *Gen. Corresp.* za każdą zmianą ministerstwa, zachowywała tylko dawny tytuł a nowych nabierała przekonań: za Schmerlinga ultracentralistyczna, za Belcredego sprzyjała ona rozwojowi autonomii krajów koronnych.

— Zwłoka, której ulega zawarcie zawieszenia broni, wywołała ponownie obawy o los stolicy. — Na radzie ministrów, odbytéj w poniedziałek, w któréj brali także udział naczelnicy urzędów dworskich, postanowiono wszystkie rzeczy skarbowe, mające pewną wartość a przewóz znoszące, spakować i przygotować do wywozu. Nawet część archiwów gotować się musi do podróży. Zapas gotówki banku, który w części już przeniesiono a potém na rozkaz dyrekcyi bankowéj wywozić przestano, ma być teraz w całości wywiezionym z Wiednia.

— Za potyczkę pod Oświęcimem w dniu 27 Czerwca N. P. przyznał oznaki honorowe różnego stopnia, tym, którzy się szczególniéj odznaczyli. I tak: dowódzca pierwszego pułku ułanów, pułkownik Fryderyk Ziegler i Klipphausen, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną; major Dornberg i kapitan Vogler 57 pułku piechoty, tudzież porucznik Maischer z czwartego pułku artyleryi, otrzymali ordery korony żelaznéj trzeciéj klasy.

Rotmistrz Bertoletti, porucznicy Otto Lehman i Lobkowitz z pułku ułanów, Pachner z pułku 57 piechoty, podporucznik Hoffmann z czwartego pułku artyleryi, otrzymali krzyż zasługi wojskowéj z dekoracyą wojenną.

Rotmistrz Maurycy Lehman i kapitan Rischka z 57 pułku piechoty, polegli na placu boju, otrzymali ordery korony żelaznéj trzeciéj klasy z uwolnieniem od taksy.

N. Pan poleca nadto wynurzyć zadowolenie najwyższe dziesięciu oficerom różnéj broni, biorącym udział w potyczce pod Oświęcimem, tudzież rotmistrzowi-audytorowi Wimlatilowi i nadlekarzowi Beyerowi, obu z pierwszego pułku ułanów, za odznaczenie się na polu bitwy.

Dziesięć medali srebrnych, za waleczność rozkaz najwyższy przyznaje niższym stopniom. Między innymi otrzymali te medale: Stanisław Hammernik podoficer, Maciéj Bylica wice-kapral, Jan Kalisz i Jan Troza żołnierze, wszyscy z pierwszego pułku ułanów, Maciéj Stec i Michał Wikary z 57 pułku piechoty.

Teatr wojny.

Wiadomości, dochodzące nas z widowni wojennéj ograniczają się na doniesieniach o nieustannych ruchach armii pruskiéj, starającej się jak się zdaje, skoncentrować znaczniejsze siły swoje w pobliżu Ołomuńca, (gdzie według *Neue Ztg* miały władze zamiar w d. 9 wysadzić dworzec kolei), aby w każdem razie czy przyjdzie czy nie przyjdzie do rozejmu, imponować zajętem już stanowiskiem. Jeżeli bowiem gdzie aksyomat „*beati possidentes*" zastosowanie znaleźć może to niezawodnie w wojnie. Dla tego to, jak widzimy, Prusacy nieodurzeni odniesionem zwycięztwem, dalecy są od spocznięcia na zdobytych laurach, lecz ubezpieczają sobie pozycye, które w układach o pokój zaważyć mają na szali roszczonych korzyści, lub w dalej prowadzonéj wojnie stać się kluczem do skutecznych operacyj. O stawianiu jakichkolwiek przeszkód przez armię austryacką temu natarczywemu pochodowi nieprzyjaciela, w Czechach, Morawii i Szlązku żadne nawet nie obiegają pogłoski, prócz jednej dziś zrana szerzonéj, że pod Oświęcimem miała zajść utarczka zapewne pomiędzy patrolami obu wójsk, w skutek którój, jak twierdzą miano tu przywieść rannych. Jeżeli wieść ta jest prawdziwą, dowiemy się zapewne jeszcze przed zamknięciem dziennika z urzędowego doniesienia o jéj potwierdzeniu, jeżeli zaś doniesienia tego nie będzie, wieść policzyć należy pomiędzy wymysły żywéj wyobraźni.

O nadejściu szczątków armii saskiej do Berna pisze korespondent ztamtąd pod d. 7 b. m. do *Vaterlanda*: Wczoraj wieczorem przybyła tu znaczna liczba rozproszonych pod Königgraetzem Sasów, pomiędzy nimi jeden jenerał, jeden pułkownik, 2 podpułkowników i raniony major Boxberg. Należeli oni do brygady następcy tronu Alberta. Pomiędzy niemi znajduje się 58 rannych. Ich uzbrojenie podobne jest do austryackiego, broń taka sama, z wyjątkiem tylko, że każdy żołnierz prócz bagnetu ma jeszcze ciężki pałasz z rękojeścią mosiężną, wielką ładownicę z przodu z szerokim pasem około ciała. Mundur piękny, z dość cienkiego sukna, tornistry cięższe jak austryackie, kaszkiety lekkie z daszkami. Czerwona brygada poniosła pod Münchengraetzem wielkie straty, będąc wziętą za Prusaków. Wśród walki pod Königgraetzem zajęli Sasi pozycyą w małej wiosce, zamkniętej w tyle i na lewej flance panującemi szeregami wzgórzy. Gdy się Prusakom powiodło obejść skrzydło, pierwsze powitane zostały z 5 bateryj kartaczami trzy w wiosce stojące bataliony. Straciły one pułkownika, 2 oficerów sztabowych, 3 kapitanów, 5 niższych oficerów i 800 ludzi. Według mniemania przybyłych do Berna żołnierzy zapewne większa ich jeszcze ilość przybędzie, gdyż jeden ich oddział udał się w prawo drugi w lewo, niewiedząc gdzie się kierować.

Nieco obszerniejsze sprawozdanie podaje korespondent *Pressy* z Hohenmauth 4go b. m., a zatem nazajutrz po wielkiéj bitwie pod Königgrätzem, które tu powtarzamy jako jeden z odcieni, mających wyświetlić straszną katastrofę armii austryackiéj: Jeszcze pod najżywszym wpływem wrażeń dnia wczorajszego, pisze korespondent, który tak świetnie się zaczął i zwycięstwo na stronę austryacką przeważał, a tak nieszczęśliwie się zakończył, spróbuję kilku rysami rzucić szkic związku walk od początku wojny, aż do wczorajszej walnéj bitwy. Smiałemu wtargnięciu Prusaków trzema wielkiemi kolumnami do Czech przez Reichenberg, Trautenau i Nachód miano zapobiedz obsadzeniem owych węzłów komunikacyi wysuniętemi naprzód korpusami, poza któremi w tyle miała się skoncentrować armia i przeszkodzić połączeniu się kolumn pruskich. W tym celu korpus 6ty pod wodzą fmp. Raminga wsparty dywizyą ciężkiéj jazdy fmp. księcia holsztyńskiego, wysłany został w d. 27 z Opoczna przez Neustadt ku Nachodowi i w tym samym dniu przerzucony został 10 korpus pod wodzą fmp. Gablenza do Trautenau, podczas gdy 1 korpus pod jenerałem jazdy hr. Clam-Gallasem, wzmocniony brygadą Sasów, otrzymał rozkaz dotarcia do Giczyna dla połączenia się po odparciu Prusaków z armią północną.

Ze sprawozdań o boju, który się w d. 27ym pomiędzy wojskiem austryackiem dążącem ku Nachodowi i 6ym oraz większą częścią 5go korpusu wywiązał, wiadomo już, że fmp. Raming zadania swego obsadzenia Nachodu dopełnić nie mógł i poprzestać musiał na obsadzeniu pozycyi Skalic, napotkawszy na zbyt silne i skoncentrowane kolumny nieprzyjacielskie. Szczęśliwszym zdawał się być fmp. Gablenz; rzucił on się przeciw 1mu korpusowi pruskiemu skutecznie naprzód, i obsadził wieczorem w d. 27ym Trautenau.

Odtąd według całego położenia wnioskować było można, że operacye austryackie zapóźno się rozpoczęły i że nic nie pozostawało innego, jak skoncentrować się w tyle. Jednakże ponowił w d. 28ym Arcyksiążę Leopold z 8ym korpusem usiłowanie posunięcia się naprzód ze Skalic, usiłowanie, które albo z większą siłą winne było być wykonanem albo całkiem zaniechanem, poprzestając w ostatnim razie na obsadzeniu w tyle położonej pozycyi koło Dolny i cofaniu się ku nadciągającej głównej sile armii.

W d. 1 lipca główna kwatera była już w Königgraetzu, korpusy cofnięte z opisanej wyżej pozycyi, weszły w następne skrzydłami swemi o Königgraetz i Józefstad oparte pozycye na łańcuchu wzgórzy, spuszczających się zwolna ku lewemu brzegowi doliny Bystrzycy. Lewe skrzydło tworzył 3ci korpus, za nim korpus 1szy pod Kukleną, Stöster i poczęści pod nowym Königgraetzem za Elbą jako rezerwa; w centrum pomiędzy Wszetynem i Chlumem stały korpusy 6ty, 10ty, i 4ty; z niemi łączyły się 8y i 2gi korpus. Dywizye lekkiej jazdy stały na skrzydłach; dla przywracania związku obie dywizye ciężkiej jazdy, a dalej i jej rezerwa. Wcześnie zrana wyruszyły kolumny pruskie z Horzyc, dążąc ku Lipie, gdzie o godz. 7 rozpoczęła się kanonada. Walka wszczęła się na całej linii i najlepszy miała przebieg.

Pod ogniem działowym i karabinowym, zostali Prusacy na wszystkich punktach odparci i ku południowi centrum austryackie zwycięzko posuwało się w kierunku Gross-Burlitz. Arcyksiąże Wilhelm, który osobiście prowadził swoją rezerwę artyleryi, kierował jej działaniem z takim skutkiem, że o godz. 2 armia austryacka zdawała się na wszystkich punktach zwycięzką i przygotowywała się do posuwania się naprzód. Prusacy, którym się niepowiódł atak frontowy, wysłali tymczasem kolumnę z przeznaczeniem obejścia prawego skrzydła austryackiego, przez co toż zachwiało się. Oddział wysłany dla wzmocnienia owego skrzydła, pozostawił lukę w centrum pod Chlumem. Korzystając z owej luki wsunęła się brygada pruska z kilku bateryami na tyły armii austryackiej i nagle morderczy z tyłu rozpoczęła ogień na Chlum i najbliższe wzgorza.

Po nieudaniu się wyprawy przeciw Nachodowi, musiał 10 korpus opuścić Trautenau. Lecz uczynił to zapóźno, gdyż już 28go awangarda nadciągającego pruskiego korpusu gwardyi weszła na linią odwrotową 10go korpusu. Dywersya jaką w owym czasie dywizya jazdy Taxisa stojąca około Nachodu uczynić mogła w tyle nieprzyjaciela, niezastała zarządzoną. Gablenz cofał się walcząc i torując sobie przemocą drogę przez Gradlice i Schurz do Litic, dokąd w dniu 29 poniosłszy ciężkie straty przybył. Trzy korpusy austryackie po tych wypadkach ciężko już były porażone.

Aby się nie narażać na niebezpieczeństwo rozprószania się i aby zmusić nieprzyjaciela do walnej bitwy, armia austryacka zajęła posunąwszy główną kwaterę z Jozefstadu do Dubenca, następującą pozycyą: Prawe skrzydło oparte o leżący w tyle Jozefstadt z przedniemi strażami w Dolon stanowił 2gi korpus, 4ty tuż z nim się łączył, a z 4tym 8my; centrum obu stało pod Satnej. Korpusy 6 i 10ty stały w dwóch liniach poza sobą około Litic, Sibojed i Stern naprzeciwko Königinhof, 3ci korpus zajmował skrajne lewe skrzydło pozycyi

Tymczasem Prusacy w d. 29go czerwca wieczorem natarłszy na korpus Clama w Giczynie i po za Giczynem, wyrzucili go z pozycyi i odparli stanowczo ku Horzycom w d. 30 czerwca, działając artyleryą swoją na całej wzwyż opisanej pozycyi.

Pozycya, jaką armia austryacka w d. 29 czerwca na łańcuchu wzgórzy zajmowała, która dość stromo nad prawym brzegiem Elby panując, nadawała tejże faktycznie korzystniejsze niż nieprzyjacielowi stanowisko, została przez to na lewem skrzydle odsłoniętą i musiała być opuszczoną, pomimo że korpus 3ci dla zakrycia owego skrzydła natychmiast Miletyn obsadził, i główna kwatera przeniesioną została do Königgratzu.

Główna kwatera naczelnego wodza będąca na górze, ucierpiała bardzo od ognia; fligeladjutant fzm. Benedeka podpułkownik Müller poległ, drugi fligeladjutant jego hr. Grünne ciężko został ranny, kilka koni było zabitych lub rannych. Szczęśliwa szarża ułanów ocaliła dopiero naczelnego wodza i jego orszak. W lukę coraz większe i silniejsze wdzierały się kolumny nieprzyjacielskie, tak, że przełamaniu centrum nie można już było zapobiedz. Szansy zwycięztwa znikły w jednej chwili; musiano rozpocząć odwrot na całej linii pod osłoną morderczego ognia artyleryi austryackiej i kilku silnych szarż konnicy.

Rozumie się, że odwrot w takich okolicznościach nie obszedł się bez ciężkich strat w ludziach i zasobach. Wiele dział, które aż do ostatniej chwili zasłaniały odwrot, musiano porzucić na miejscu. Na Elbie leżącej w tyle pozycyi austryackiej, dniem wprzód w wielu miejscach rzucono mosty pontonowe. Twierdza Königgraetz była zamkniętą, nie mogła być przeto użytą jako punkt odwrotowy do przejścia przez Elbę. Przez całą noc armia przechodziła Elbę, aby się po za nią zbierać. Główna kwatera przeniosła się w nocy do Holic, a nazajutrz zrana do Hohenmauth. W dniu 3 miał również zajść napad na Böhm Tribau, dla osłonienia którego wyprawiono brygadę Rothkircha.

Korespondent do *Schl. Ztg* donosi z pola bitwy pod Käniggrötz 4 lipca. Na całéj bez końca ciągnącéj się linii nieustannie słyszysz powtarzane: zwycięztwo! zwycięztwo! niech żyjeKról! Ze wszystkich biwaków jak oko dojrzy dolatuje echo tego okrzyku. Szereg nieskończony wozów z amunicyą i furażem podąża dla pokrzepienia wojsk strasznie zmęczonych.

Jeszcze onegdaj dowiedzieliśmy się, że Król przybył do armii a myśl ta zelektryzowała żołnierza, bo już odtąd będzie walczył pod okiem samego monarchy. Wczoraj odczytano armii proklamacyą królewską, donoszącą jéj o przybyciu Króla i wzywającą, by się okazała godną swoich przodków i chorągwi. Walcząc dotychczas z pojedynczemi korpusami armii austryackiéj, byliśmy przekonani, że lada chwila przyjdzie do wielkiéj bitwy, w któréj Benedeck zechce naprawić poniesione drobniejsze straty. Wczoraj (3) zaczęliśmy się posuwać do Königinhof w południowo wschodnim kierunku ku Königgrätz, mieliśmy bowiem przeznaczone okrążyć prawe skrzydło nieprzyjaciela, który frontem stał naprzeciw armii księcia Fryderyka Karola pod wsią Sadowa nad szosę idącem z Gitschina do Königgrätz. Nasza druga czyli szlązka armia pod dowództwem następcy tronu nie brała udziału w początku bitwy — podobnie i korpus jenerała Herwartha, który z Nechanic miał okrążyć lewe skrzydło nieprzyjaciela. Król przybył o 7-éj rano z głównéj kwatery z Gitschina do wsi Dub, na południe od Horyc, tu wsiadł na konia i obserwował pole bitwy z dominującéj wyżyny. Bój rozpoczął się o 8-éj rano w porządku prawie regulaminowym jakby na ćwiczeniach, z precyzyą i spokojem, które każdego musiały napełniać zachwytem.

Walka 2, 3 i 4 korpusu, które się zwarły ze środkiem nieprzyjacielskim znacznie wyższym liczebnie, rozpoczęła się silnym ogniem artyleryjskim, który podczas całéj bitwy nie ustawał. Mówią nieraz figurycznie w takich razach, że ziemia drżała. Tu, w środku walczących literalnie tak było. Nieprzyjaciel jeszcze przed południem zaczął ustępować tak dalece, że Król już nie mógł się przyglądać z pagórka pod Sadową i raczył zejść bliżéj linii bojowéj, gdzie świstały granaty. Tu komenderował parą pułków i w jego oczach ścierały się massy kawaleryi z niezmiernem zapędem. Po południu nareszcie udało się oskrzydlić nieprzyjaciela z obu stron. Gdy Królowi o tem doniesiono, kazał zagrać do ataku i wszystkim korpusom uderzyć bagnetem na nieprzyjaciela, na obu skrzydłach. Król pierwszy raz widział w téj bitwie całą swoję armię (z wyjątkiem części operującéj w Hessyi) w akcyi zwycięzkiéj.

Co do naszego naczelnego wodza t. j. księcia następcy tronu, otrzymał on rozkaz dopiero o 5éj rano z głównéj kwatery królewskiéj (Gitschina) ażeby się posunął i wziął udział w boju. Jednakże druga armia dopiero po południu mogła zdążyć na plac boju. Zdaje się, że korpus jenerała Herwartha równocześnie z innemi wojskami wystąpił do działania na lewem skrzydle nieprzyjacielskiem Dopiero znacznie po południu bitwa przybrała charakter ogólnéj na całéj linii. W tej też chwili furya wojenna najstraszniéj się wściekała a śmierć kosiła okropnie. Zginął dowódzca naszéj I dywizyi jenerał Hiller v. Gärtringen, a w pierwszym pułku piechoty gwardyi podpułkownik v. Helder dowódzca batalionu strzelców. Cały pułk (1 gwardyi piechoty) poniósł tak ciężkie straty, że musiano go zredukować z 3 na 2-a bataliony. W środku ciężkie poniosły straty pułki 27 i 67 oba z 4 korpusu. Najwięcej szkodziła nam artylerya nieprzyjacielska dobrze z miejscowością obeznana i mająca odległość wymierzoną na domach, polach, i t. d. Wojska nasze już odrazu poznawały, w którym punkcie przywita je najgęstszy ogień kartaczowy. Ale mimo to wszystko słyszałeś ciągle: naprzód, naprzód, poznacie wy Prusaków. Wczoraj mówiono: niechno zajdziemy do Pragi — dziś wołają: idźmy do Wiednia. Dziwić się trzeba, jak jenerałowie nasi wszystko obrachowali, jak kolumny na czas przybywały, jak wszystko niby na szachownicy stawało w oznaczonem miejscu i punktualnie. Jeńców mamy mnóstwo a najwięcéj piechoty; rzadko z artyleryi i huzarów; oficerów także wielu.'

O tej samej bitwie, mówi inna wiadomość, że przedtem było postanowione dać wojskom krótki wypoczynek, które ustawicznym marszem i ciągłemi utarczkami były nadzwyczaj zmęczone. Dopiero o 2 po południu, gdy ze wszech stron nadeszła wiadomość, że wielkie masy nieprzyjaciela koncentrują się między Josefstadem i Königrätzem, postanowiono mu bezwłocznie wydać bitwę. Ostatnie rozkazy mogły nadejść zaledwie o północy, a jednakże już o 2 w nocy obie armie pruskie, zaczęły się poruszać a między 7 i 8 rano padł pierwszy strzał w obecności króla od 2 korpusu.

Przez całe pięć godzin wałczyła armia księcia Fryderyka Karola przeciw nieprzyjacielowi uporczywie broniącemu swojej pozycyi. Wszakże gdy wojska następcy tronu uderzyły (po południu) na lewe skrzydło nieprzyjaciela a jenerał Herwarth na prawe i równocześnie w środku wykonano atak pod Sadową, nieprzzjaciel musiał się cofnąć. Ogień artyleryi zaczął słabnąć; kawalerya zaczęła ścigać uchodzących. Byto to koło **godziny** 2 po południu. Zwycięstwo stało się zupełnem.

W dalszej liście poległych i rannych w bitwach na północnym teatrze wojny, znajdujemy między innymi następujących:

W bitwie pod Skalicami:

z pułku 15 piechoty imienia ks. Nassau: Kapitanów Franciszka **Dajewskiego** i Leopolda **Fijałkowskiego**, podporuczników Józefa **Muszczyńskiego**, Mikołaja **Markiewicza** i Józefa **Sławika**, poległych;

z 21go piechoty imienia arcyksięcia Ferdynand' Este: poległ podporucznik, Adolf **Ratkowski**;

z 30go pułku piechoty imienia br. Martini: ranni kapitan **Hewrycz** i porucznik **Żyminkowski**;

w bitwie pod Wysokowem:

z 4go pułku kirasyerów: porucznik Aleksander **Cybulski** ciężko ranny i niewyszukany dotychczas;

z 11go pułku kirasyerów: porucznik Wilhelm **Łoziński** lekko ranny.

Major Karol **Muszyński** z 15go pułku piechoty podany pierwotnie za poległego w bitwie pod Trautenau, jest tylko lekko rannym i znajduje się w Budzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Na drugiem posiedzeniu Komisyi wyborczéj do przyszłéj Rady gminnéj miasta Krakowa uwzględniono dziesięć reklamacyj, jedną zaś zadecydowano odmownie. Następnie postanowiono, by Magistrat już obecnie, jako po upływie przepisanego czasu dwutygodniowego do reklamacyi, żadnych więcéj nie przyjmował, a przeto listy wyborcze za zamknięte uważał, i zajął się przygotowaniem kart legitymacyjnych.

We środę dnia 1go sierpnia r. b. rozpoczną się wybory, i trwać będą aż do ukończenia onych, codziennie od 9téj do 12téj przed południem. Co do miejsc ich odbywania, porozumiano się tak, iż Isze koło wyborcze z powodu zbyt wielkiej liczby (904) głosować będzie przez oddawanie kartek w dwóch salach *Collegium juridicum*; IIgie koło oddział pierwszy w sali Arcybractwa Miłosierdzia, oddział drugi w sali hotelu Saskiego; IIIcie koło, 1szy oddział w sali Izby handlowo-przemysłowéj, 2gi w sali redutowéj.

Komisye wyborcze przy każdym oddziale składać się będą:

1) z 9 członków przez Władzę już do téj komisyi wyznaczonych;

2) z 9 przez nich wybranych zastępców;

razem członków 18tu, z których po 3ch zasiadłszy w każdym oddziale, zaproszą do grona swego po dwóch współobywateli i prócz tego jednego do prowadzenia protokołu. Ci pięciu wybiorą sobie prezydującego z pomiędzy siebie.

Gdyby przed dniem 1 sierpnia okazały się do zatwierdzenia jakie przedmioty, Komisya jeszcze jedno ma odbyć posiedzenie.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie słów następujących:

Z dwóch przedstawień teatru amatorskiego danych na korzyść ubogich uczniów Instytutu Technicznego, Dyrektor odebrał z rąk dwóch Profesorów przeznaczonych do kontroli rachunków przychodu i rozchodu, 260 złr. 17 cent. Z téj sumy rozdzielono między 14 najuboższych 144 złr., resztę zaś 116 złr. 17 c. pozostawiono na cięższe czasy.

Zgromadzenie profesorów składa w imieniu biednych uczniów najserdeczniejsze podziękowanie Paniom i Panom ponoszącym trudy i przychodzącym w pomoc młodym, którzy jakkolwiek pracą chcieliby się opędzać biedzie, jednak nie zawsze mogą w dzisiejszych czasach zadosyć uczynić swéj chęci.

— * W Krakowie pod Zamkiem na domu narożnym ulicy Kanoniczej niegdyś Długosza a dziś Kapitulnym (Prokuratorya), umieszczony był obraz NMP. jako królowéj, malowany na desce, a podziurawiony od kul w czasie wojen szwedzkich i konfederacyi barskiej. J. Mączyński (*Czas* z r. 1855 Nr. 238—240) zebrał wspomnienia tyczące się tego wizerunku. Lubo jak świadczy napis na desce obrazu z odwrotnej strony, restaurował ten obraz w r. 1826 Michał Lisowski kosztem p. A. Piwarskiej; przecież przez 40 lat malowanie wystawione na wpływ powietrza prawie zupełnie zniszczonem zostało. Obecnie odnowił je p. Wojciech Eliasz kosztem jednego z więźniów politycznych, który po swojem uwolnieniu tą ofiarą dopełnił pobożnego ślubu. W tych dniach po ukończeniu odnowy, wizerunek umieszczonym został na dawnem miejscu swojem. Dziury jednak od kul pozostały jako pamiątka.

— Namiestnictwo lwowskie zwraca uwagę na potrzebę użycia środków przezorności przeciw cholerze z powodu pojawienia się tej choroby w Monastersku w powiecie Kossowskim (obwód Kołomyjski). Namiestnictwo powołuje się na środki przedsiębrane w roku zeszłym za zbliżaniem się cholery. Urzędy powiatowe otrzymały już odpowiednie instrukcye, a we Lwowie utworzoną została znowu komisya dla obmy-

ślenia środków zaradczych i takowa zaraz 11go b. m. miała rozpocząć czynności swoje.

— Miasto Śniatyn obowiązało się założyć lazaret na 25 łóżek dla rannych i chorych wojskowych, któryby w miarę potrzeby mógł być rozszerzony do 100 łóżek. Lekarz Dr. Wolański podejmuje się leczyć ich bezpłatnie, a aptekarz Niemczewski przełożony gminy, dostarczać lekarstw za pół ceny. Komitet głodowy w Sniatynie obowiązał się rozszerzyć swoją czynność dla wspierania wdów i sierot po poległych tu dzież tych rodzin, których żywiciele służą w wojsku. Na ten cel przeznaczyli starozakonni w Śniatynie 200 złr. Miasto Brody ofiarowało z kasy miejskiej dalsze 150 złr. na cele wojenne oprócz składek, które przyniosły 849 złr., i z których 500 złr. przeznaczono na pułk krakusów.

Wszystkie gminy powiatu Oświęcimskiego, gdy d. 2 b. m. miał się odbywać w Białej pobór wojskowy, przywiozły nocy poprzedniéj popisowych, lubo Prusacy stali na pograniczu; przez co cały kontyngens przypadający na ten powiat jednego dnia został odstawiony.

— W miesiącu czerwcu wpłynęło na naprawę wielkiego ołtarza maryackiego: d. 31 maja kwesta 11 złr. 54½ c. tudzież złp. 6 gr. 20; z listy p. Białobrzeskiego w Kawęcinach: Stan. Białobrzeski, X. Wojciech Kopiński po 5 złr., p. Dobrzański złr. 3, X. Rozner, X. Opłatkiewicz, pp. Zel. Bobrowski, Zygmunt Horn po 2 złr., X. Jan Mongwit, X. Brajka, X. Jan Zaręba, X. Potaczek, p. Eustachy Horoch po złr. 1; pani N. 50 złr., p. H. R. 5 złr. Kwesta 3go czerwca złr. 3 c. 21; p. Wiśniewski 3 cwancygiery. Kwesta w Zielonkach 1 złr., w Bolechowicach 3 złr. Z listy p. Stanisława Feintucha: p. Skarżyńska 2 złr., p. J. Langer 5 złr. Kwesta 10go 12 złr. 24 c. Kwesta 17go złr. 4 c. 89½ srebr. pruskich 6. P. Garbusiński 20 złr., K. T. 12 złr., NN. 1 złr. Z listy p. Machalskiéj: Dr Machalski 2 złr., Barber 1 złr., Chronowska 1 złr., NN. 50 c., Skalska 1 złr., Julia Kwiatkowska złr. 1 c. 30, Ilming 1 rubel, Jabłoński 2 złr., A. Wodzicki, Badeni, Skrzyński, Z. Skrzyński, A. Stojowski, Ch., Szołajski, Bron. Powiednicka, Józefina Czerszykowa, Szeligowska, Samborska, NN., Tokajski, T. Z., NN., Tomanek, NN., Liban, po 1 złr. Ret złr. 2 c. 30, Wolańska 50 cent., Lasowicz 30 c., Jaronkiewicz 25 c., A. Hölzlowa 20 c., Przyłuski 40 c., Riedel 20 c. Żuk Skarszewski 5 złr., Lebowscy złr. 2·50, NN. 40 cent., NN. 2 złr., nieczytelnie podpisani złr. 11 c. 20. Kwesta 22go złr. 14 c. 79½; kwesta 29go złr. 6 c. 43½; Łopacki z Poręby 2 złr., Aleks. Skrzyński 5 złr., Jan Czekaj z Czernichówka złr. 1, Albert. Federowiczowa 5 złr., NN. 2 złp.

— * Ubolewać należy, że budzące się narodowe życie na pomorzu kaszubskiem nie tylko nie znajduje poparcia w polskim literackim świecie, ale owszem, prawie ignorowanem bywa; wtedy gdy p. Hilferding z Petersburga wie o nim i ważność jego ocenia. Czem Lompa i Klucki byli dla pruskiego i austryackiego Szląska, tem Dr Medycyny Floryan Cenowa jest dzisiaj dla Kaszub. Pracuje on tam, wydając ludowe książki, już od lat 18tu. W początkach zawodu swego garnął się do krakowskiego naukowego ogniska, wtedy gdy w drukarni Lesława Łukaszewicza wyszła (w r. 1848) broszura jego pod napisem: *Kilka słów o ziemi Kaszubskiéj.* Obecnie rozpoczął Dr Cenowa wydawnictwo peryodycznego czasopisma: *Skarb Kaszubsko-słowiańskiego narzecza.* Niedawno zebrał i ogłosił zbiór pieśni ludowych z Kaszub, pod tytułem: *Sto frantowek z południowéj części Pomorza kaszubskiego, osobliwie z ziemi Swiecki*ej*, Krainy, Koczewia i Borow.* Najwięcej broszur kaszubskich wychodzi w Swieciu (Schwetz) nad Wisłą, u księgarza J. Hauffego, który stan swój wymienia na edycyach po kaszubsku *czarnoxiężnik,* co znaczy *drukarz.* Do jednéj z wielu wyszłych tam broszur (*Rozmowa Polocha s Kaszebą przez X. Szmuka*) dodaną jest mapka Kaszub z nazwami miejscowości ludowemi, z wykluczeniem niemieckich przezwisk. Wychodzą też pisma kaszubskie w Gdańsku i w Chełmie — w tem ostatniem mieście ogłosił teraz X. Marański broszurę: *Co się działo w Kaszubach za dawnych czasów?* Owe pisemka stanowią prawdziwie ludową literaturę— odbijają się bowiem w tysiącach egzemplarzy— sprzedają się po jarmarkach i odpustach, tak tanio, że za kilka talarów całe piśmiennictwo tamtejsze nabyć można. Koryfeusz Kaszubskiego literackiego ruchu pan Cenowa, o którym wspomnieliśmy, pisze się często z ojca i od miejsca urodzenia: *Vojka-sen* lub *Sen Wojkwojca* ze *Sławoszena* — mieszka w Bukowcu przy Terespolu— jest wielkim bywalcem po świecie— zeszłego np. roku odbył podróż do Berlina, Lubeki, Kopenhagi, Sztokolmu, Upsali, Petersburga i Moskwy. Był też w Warszawie, w Wilnie i w Czechach.— Zachód Europy znany mu także. Jako lekarz napisał i wydał popularny wykład medycyny, pod napisem: *Dorade lekarzkje.*

— Dzień 12go lipca pochmurny. Deszcz drobny parę razy rosić poczynał, lecz dopiero po 10éj wieczorem dłuższy czas padał. Ciepło dnia tego doszło do + 17°.2 od + 8°.4. Wiatr zachodni chwilami dosyć mocny. Barometr opadając wskazywał dnia 13go o godzinie 6téj rano 330''',75; termometr zaś + 13°.0 Reaumura.

— W sobotę dnia 14go lipca, Sgo Bonawentury doktora.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 7 lipca.

Prezydyjący: Chitry; *Sędziowie:* Ettmayer, Ciechanowski, Dr. Majewski, Lewiecki; *Protokolista:* Wolf; *Z-prokuratora:* Czyszczan; *Obrońca:* Dr. Kucharski.

(Wytrwały złodziej) Józef Rachwał służył lat 15 w wojsku cesarskiém. Cały ten czas przesiedział w więzieniu. „Świetna jego przeszłość jest rękojmią dalszego życia.

Stojąc dziś przed Sądem karnym musiał się nasłuchać swych dawnych grzechów, które tak ciężko zaważyły na szali wyroku potępiającego.

Władze wojskowe udzieliły na żądanie sądowi wyciągu z dotyczących jego osoby aktów, a dzięki ich wzorowej dokładności następujący zestawiamy rachunek.

Szeregowiec Józef Rachwał był 14 razy karany w wojsku:

1. Dnia 26 Sierpnia 1851 za kradzież rzeczy skarbowych po kilkomiesięcznem śledztwie przechodził 7 razy przez rózgi 300 żołnierzy.

2. Dnia 2 Października 1854 za kradziez po kilkomiesięcznem śledztwie uwolniony ab instantia.

3. Dnia 19 Kwietnia 1856 za kradzież po kilkomiesięcznem śledztwie skazany na 75 kijów.

4. Dnia 9 Grudnia 1856 za kradzież po kilkomiesięcznem śledztwie na 40 kijów.

5. Dnia 9 Kwietnia 1857 za kradzież po odbytem śledztwie na 75 kijów.

6. Dnia 25 Lipca 1857 za kradzież na 75 kijów i 10 miesięcy więzienia, zaostrzonego okuciem w kajdany, postem i odosobnionem zamknięciem w ciemnej celi.

7. Dnia 19 Lipca 1858 za kradzież na 65 kijów.

8, Dnia 29 Stycznia 1859 za kradzież na 40 kijów.

9. Dnia 22 Października 1859 za kradzież na 75 kijów i 6 miesięcy zaostrzonego więzienia po odbytem 6 miesięcznem śledztwie.

10. Dnia 31 Maja 1861 za zbiegostwo i oszustwo na 20 kijów i rok dłuższej służby w wojsku.

Godzi się zapytać, czy to się zgadza ze sobą: *20 kijów i rok dłuższej służby w wojsku?* Czy i drugie ma stanowić karę? Nie przynosi to zaszczytu wojskowym; jeżli się takiego zakamieniałego złodzieja zatrzymuje w służbie za karę.

Ciągniemy rzecz dalej:

11. Dnia 11 lutego 1865 za kradzież, oszustwo i przeniewierstwo na 5 miesięcy aresztu.

12. Dnia 22 kwietnia 1865 za kradzież i obrazę straży na 65 kijów.

13. Dnia 21 Czerwca 1865 za kradzież na 30 kijów.

14. Dnia 17 Września 1865 po czteromiesięcznem śledztwie na 40 kijów.

Ośmielamy się łączną z tego rachunku wyprowadzić sumę a mianowicie:

Józef Rachwał był w śledztwie . . . 14 razy
skazany . . . . . 13 „

Oprócz kilkoletniego śledztwa karę odbył:
Wiezienną przez . . . . 21 miesięcy
Odebrał . . . . 4200 rózg
Dalej . . . . 600 kijów

Tym sposobem całe nasze sprawozdanie zakrawa na prosty rachunek, ale niestety odpowiada rzeczywistej prawdzie.

Człowiek ten liczy lat 39. Otrzymawszy ostatnią razą 17 Września 1865 40 kijów, z wojska wydalonym został.

Najlepszym dowodem, że i sroga ta procedura karna wojskowa nie była wstanie go wyleczyć z tego szału złodziejskiego, jest okoliczność popełnionej przez Rachwała zaraz nazajutrz dnia 18 Września kradzieży w Skawinie.

Schwytano go na gorącym uczynku, kiedy skradł uzdę i lejce.

Przyzwyczajony do kijów sądów wojskowych uzupełniających zwykle karę, nie spodziewał się tak przykrego zawodu, jakiego doznał przed Sądem krajowym Krakowskim.

Ponieważ skradzione przez Rachwała rzeczy wynosiły wartość tylko 2 złr. 40 kr. Sąd powiatowy Myślenicki nie znając może jego antecedencyj uznał to za przestępstwo i odstąpił całej sprawy Sądowi śledczemu w Skawinie. Tam puszczony na wolną nogę pojechał do Krakowa, gdzie na Kazimierzu korzystając z chwili d. 8 Października r. z. skradł z kuchni zamkniętej pierzynę i prześcieradło, którego to czynu mu jednak Sąd nie mógł udowodnić.

Oskarżony nie znał oczywiście §§. 176 i 179 U. K. wymierzających karę od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia dla sprawcy, który kradzież w zwyczaj u siebie wprowadził.

Dlatego zdziwił się niesłychanie, usłyszawszy, że Sąd go skazał *jako złodzieja nałogowego na 5 lat ciężkiego więzienia* mimo tak małej wartości 12 złr. 40 kr. rzeczy skradzionych.

Po postawieniu przez prokuratoryą wniosku na 6 lat ciężkiego więzienia, wstaje obrońca oskarżonego Dr. Kucharski i oświadcza, że się zgadza w zupełności z wnioskiem i że niema nic do powiedzenia w jego obronie.

Skazany wyrok przyjął.

(Wyrok Sądu najwyższego) Dnia 27 stycznia b. r. Sąd krajowy tutejszy po odbytej rozprawie ostatecznej uwolnił p. Kornelię Mądrzykowską od zarzuconej jej zbrodni podrabiania biletów kredytowych austryackich dla braku dowodów) skazał ją natomiast za przestępstwo oszustwa na 3 miesiące aresztu. Skazana atoli wyrokiem Sądu wyższego na 6 lat ciężkiego więzienia, odwołała się do Sądu Najwyższego, który ją *uwolnił dla braku dowodów,* zgodnie z wyrokiem Sądu krajowego. Sąd najwyższy polecił prócz tego wliczyć czas ubiegły od ostatniego jej odwołania się w karę trzechmiesięcznego aresztu za oszustwo. A ponieważ właśnie wczoraj d. 10 b. m. te trzy miesiące upłynęły, przeto natychmiast uwolnioną została p. Kornelia Mądrzykowska.

(Proces Krzyszkowskiego) W dodatku do tego długotrwałego procesu musimy jeszcze następującą podnieść i sprostować okoliczność. Idąc za aktem oskarżenia, powtórzyliśmy w dosłownem jego brzmieniu, że Krzyszkowski *dał* pieniądze p. Krato . . . . łowej, zamieszkałej w Tarnowie modnistce. Tymczasem pokazało się w ciągu rozprawy, że jej Krzyszkowski tylko *pożyczył pieniędzy, których nawet odebranie polecił swej żonie* podczas jej pobytu w Wrocławiu. Opieramy się w tej mierze na zeznaniach p. Czerniczkowej i p. Krzyszkowskiej. Nie podaliśmy tego w toku rozprawy, ponieważ obrońca Krzyszkowskiego miał tę sprawę odrębnie podnieść. Gdy atoli p. obrońca o tem zapomniał, uważamy to za nasz obowiązek pospieszyć z niniejszem sprostowaniem, zgodnem w zupełności z prawdą.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 lipca.

HOTEL POLLERA: Haase Adolf pastor ze Lwowa, Stnojnowski urzędnik z Iwonicza, Reddi Franciszek kupiec z Wiednia, Goilai Paweł właściciel dóbr z Węgier.

HOTEL SASKI: Konstanty Morawski, Tadeusz bar. Horoch właściciel dóbr z Warszawy, Władysław Slaski właściciel dóbr, Zygmunt Rozenzweig właśc. dóbr, Karolina Majzelsowa właścicielka dóbr z Kongresówki, Aleksander Tarłowski z Łańcuta, Edward Stanowski właśc. dóbr z Owczar, Adela Helclowa właśc. dóbr z Rzędowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwod. w Stanisławowie Schocla Preschla o nak. zapł. Weingartenowi Chaskelowi sumy weksl. 200 złr., kurat. Dr Eminowicz. — Sąd powiatowy w Kałuszu Jerzego Walentego Schapperta o nakazie zapłac. Hipolitowi Małeckiemu sumy weksl. 300 złr.; kurat. Michał Kandel. — Tenże sąd Jana Filipa i Jozefinę Maków o zapł. Hipolitowi Małeckiemu sumy 200 złr.; ustna rozprawa 23 sierpnia; kurat. Michał Kandel. — Sąd kraj. lwowski Henryka Malischa o nak. zapł. Abrahamowi Silbersteinowi sumy weksl. 150 złr.; kur. Dr Dzidowski. — Tenże sąd o wyznaczeniu terminu w d. 16 sierpnia w sprawie Szymona Szczutowskiego przeciw spadkobiercom Karola hr. Pawłowskiego, celem podzielenia ceny kupna indemnjzacyi dóbr Lubaczowa między wierzycieli.

Licytacye: W d. 17 sierpnia wydzierżawienie miejskiéj propinacyi w Bochni; cena wyw. 19,001 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 10 lipca 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	3	25	4	45
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	4	—
„ żyta	3	—	3	50
„ jęczmienia	2	50	2	75
„ owsa	1	65	1	75
„ grochu	4	—	4	50
„ jagieł	6	—	6	50
„ fasoli	6	25	7	—
„ tatarki krajowej	2	75	3	50
„ prosa	3	25	3	50
Rzepaku zimowego	4	25	4	50
„ soczewicy	6	—	6	25
„ ziemniaków	1	85	2	—
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	12½
„ „ słomy	—	—	—	90
Funt w. mięsa wołowego	—	18	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	17	—	18
„ „ polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	24
„ „ cielęciny	—	14	—	18
„ „ baraniny	—	16	—	18
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	42
„ „ świec stearynowych	—	—	—	65
„ „ świec maczanych	—	—	—	40
„ „ mydła	—	—	—	30
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego świeź	2	35	2	50
Kopa jaj kurzych	—	60	—	65
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	60
„ tatarczanej częstoch.	1	40	1	45
„ pszenicznej	—	95	1	—
„ perłowej	—	95	1	—
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	75
„ pęcaku	—	—	—	75
„ kaszy jaglanej	—	80	—	90
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	10	40
Siąga drzewa łupowego twardego.	—	10	—	12
„ „ miękiego	8	50	9	50
Cetnar w. węgli kamien. kraj.	19	—	22	—
„ węgli kamiennych	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 10 lipca 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *St. Paciorkowski. A. Ziembiński.*

Komisarz targowy *Jezierski.*

Losy kredytowe.

W dniu 2 lipca r. b. następujące serye wylosowane zostały: 142, 499, 632, 972, 1101, 1574, 2172, 2254, 3087, 3269, 3412, 3438, 3883, 4038, 4200.

Serya	Nr.	wygrał złr.
142	19	400
142	38	400
499	1	400
499	59	400
632	4	400
632	37	400
632	56	20000
972	7	400
972	46	400
972	73	400
1101	4	400
1101	14	400
1574	14	400
1574	27	400
1574	66	1000
1574	90	1500
2172	23	1000
2172	54	400
2254	8	400
2254	62	5000
2254	72	400
3087	72	400
3087	73	400
3269	51	400
3269	80	400
3269	84	400
3269	86	400
3412	22	40000
3412	35	1000
3412	78	400
3412	80	400
3438	2	400
3438	16	400
3438	31	400
3438	36	400
3438	43	400
3438	75	400
3438	76	400
3883	19	2500
3883	57	5000
3883	84	400
3883	95	400
4038	5	2500
4038	15	400
4038	63	400
4038	84	400
4038	86	250000
4038	99	400
4200	12	1500
4200	38	1000

wszystkie zaś inne numera wylosowanych seryj wygrały po 155 złr. w. a.

Kilka słów o zakładach agronomicznych Zachodu z punktu użyteczności dla naszego kraju,

przez *Aleksandra Gostkowskiego.*

(Dokończenie.)

Zreasumowawszy powiedziane: starałem się na wstępie rzucić pogląd na rozwój i na stanowisko gospodarstwa, starałem się dowieść ważności i potrzeby zakładów agronomicznych, wykazałem wyższość zakładów niemieckich nad francuskiemi i korzyści nad angielskiemi.

Porównałem zakłady niemieckie pomiędzy sobą i zakonkludowałem, że pierwsze miejsce zajmuje między niemi Hohenheim.

Że Hohenheim jest zakładem w siły naukowe najzamożniejszym, tego dowodzi frekwentacya wszystkich narodowości. Hohenheim bywa poszukiwany nietylko przez młodzież wschodniéj, ale nawet zachodniéj Europy, nawet przez drugą półkulę.

Nie ma drugiego zakładu, w którymby się tyle narodowości koncentrowało.

Różnobarwna młodzież nabywa sposobności wzajemnego obcowania ze sobą, w skutek koleżeńsklėj styczności następuje wymiana stósunków i wymiana sposobów zapatrywania.

Do uzupełnienia obrazu Hohenheimu, po wyczerpnięciu jego przymiotów w porównaniach, nie wiele pozostaje mi dodać.

Zakład agronomiczno-leśniczy, prócz dyrektora, posiada dziesięciu profesorów i siedmiu pomocników.

Przedmioty główne zimą: ogólna uprawa ziemi i roślin, z włączeniem klimatologii, klasyfikacyi ziemi, nauki maszyn; uprawa łąk, drzew owocowych, hodowla inwentarza w ogóle, hodowla bydła, przemysł rolniczy, administracya gospodarstwa, buchalterya; tok gospodarstwa w Hohenheimie, latem: szczegółowa uprawa płodów, uprawa chmielu, tytoniu, wina, drzew owocowych, ogrodowizn, hodowla bydła, owiec. koni; jedwabnictwo, pszczelnictwo, budownictwo; nauka narzędzi i maszyn; tok gospodarstwa w Hohenheimie; taksacya dóbr ziemskich, historya i literatura rolnictwa. Przedmioty pomocnicze zimą: arytmetyka, algebra, planimetrya, fizyka i mechanika, chemia ogólna, ćwiczenia w laboratoryum, mineralogia, fizyologia roślinna i patologia, weterynarya, gospodarstwo narodowe, rysunki linearne; latem: stereometrya, trygonometrya, miernictwo, taksacya lasu, chemia rolnicza, analityczna, ćwiczenia w laboratoryum, geognozya, botanika, zoologia, rysunki linearne.

Srodki demonstracyjne: prócz majątku ziemskiego, o którym wspominałem, inwentarza, jedwabniczarni, ulów, itd., prócz ogrodu, lasu itd., zbiory: mineralogiczny, zoologiczny, gatunków ziemi, płodów, anatomicznych preparatów itd. laboratoryum itd.

W ciągu kursów szkolnych bywają przedsiębrane przez profesorów kilkodniowe wycieczki, do okolicznych gospodarstw i fabryk, w celach demonstracyjnych.

Kursa w obydwóch półroczach trwają po 5 miesięcy: zimowy rozpoczyna się 1go października, letni 3go kwietnia.

Dotychczas miały miejsce egzaminą piśmienne z pojedynczych przedmiotów; nadal mają być zreorganizowane na wzór rygorozów uniwersyteckich.

Hohenheim znajdował się do lipca 1865 roku, pod piętnastoletnim zarządem dyrektora Walca, Celem zakładu, które Walc miał na oku, są inne od dzisiejszych. Majątek ziemski, prócz utrzymania szkoły, miał przynosić rządowi dochód. Dzisiaj, rząd nietylko rezygnuje z dochodu, ale nie szczędzi nakładu, ażeby Hohenheim utrzymać na wysokości, na któréj trzyma inicyatywę postępu.

Nowo mianowany dyrektor Werner, zrozumiał kierunek i powołanie Hohenheimu. Zakład, zwiększył swoje siły intelektualne profesorem Funke, nadal dwie katedry mają być nowo upoważnione: ekonomii politycznéj i fizyki. Budownictwo przez profesora Politechniki.

Dyrektor, miłośnik chowu inwentarza, zaprowadza trzy kierunki w owczarni, i tyleż w chowie bydła. Będzie hodował rasę Shorthorn, reprezentantkę mleka; rasę szwajcarską (Simenthaler) łączącą oba kierunki.

Przemysł rolniczy zostaje rozszerzony i dostaje *ad hoc* asystenta.

Jakkolwiek w Hohenheimie są wykładane przedmioty przedwstępne i pomocnicze, niemniéj jednak nie chcąc przeciągać pobytu do lat dwóch albo i dlużéj, nie chcąc pobocznemi przedmiotami odrywać uwagi od przedmiotów ściśle agronomicznych, daleko jest korzystniéj dla młodzieży, jeżeli przynosi ze sobą nauki przyrodzone.

Czem starszą i czem dojrzalszą przybywa młodzież do Hohenheimu, tem skuteczniéj swój pobyt wykorzysta, bo zakład niniejszy jest akademią, na któréj rygór instytutowy do nauki nie zmusza. Hohenheim, jest stołem zostawionym potrawami ale samemu potrzeba po nie sięgnąć, tylko silna wola i wytrwałość wynoszą ze zakładu korzyść.

Mieszkania i usługa są wygodne — życie przyjemne — domy profeserów otwarte, stosunek uczniów do nich więcej zbliżony niż na uniwersytetach z powodu wspólnego pobytu na wsi.

Opłata szkolna dla cudzoziemców, za mieszkanie i lekcye, w pierwszym roku: 300 złr. (srebrem); w drugim roku: 200 złr. Utrzymanie w ogóle jest droższe aniżeli po uniwersytetach i po innych zakładach. Zwyczajowo przyjęty tryb życia jest kosztowny, bo młodzież przybywająca jest przeważnie zamożną. Na Hohenheim potrzeba posiadać rocznie: 1000 do 1500 złr. — z 1000 trzeba żyć skromnie i nie jednej potrzebie odmówić — z 1500 można żyć wygodnie ale bez zbytku.

Któryż Rodzice będą oszczędzać kieszeni, jeżeli idzie o wykształcenie dziecka? ukończenie Hohenheimu zapewnia młodym dzieciom stanowisko, nietylko w kraju ale i za granicą.

Niechaj nikt nie sądzi, że kosztem innych zakładów, stronniczo usiłuję wynieść Hohenheim — jakkolwiek dłużnym mu będę wdzięczność, za naukę, którą odbieram; zakład niniejszy jest za nadto w świecie uczonym znany, zanadto jest poważnym, ażeby mojej pomocy potrzebował.

Charakter południowych Niemiec ma to do siebie, że jest solidarnym: mniej mówi — więcej czyni. Zakłady niższego rzędu wiele o sobie słyszeć dają — Hohenheim pracuje w ciszy, a sława, o którą się nie starał, sama do niego przyszła.

Wiem z doświadczenia, jak niepewne panują u nas pojęcia o zakładach agronomicznych — powtarzamy z ust do ust nazwiska, ale nie umiemy sobie zdać sprawy, co pod niemi mamy rozumieć. Na prowincyi, po kołach familijnych, których młodzież poszukuje zakłady, najmniej jasne panuje o nich wyobrażenie.

Jeżeli ośmieliłem się wziąść za pióro, ażeby objaśnić opinią publiczną w tym kierunku, nie powodowałem się wdzięcznością dla Hohenheimu, ale przekonaniem, że młodzież, szukająca nauki za granicą, powinna się udawać do centrum a nie więznąć po zakładach drugiego rzędu. Że nie piszę panegiryku dla Hohenheimu, uniesiony osobistym zadowolnieniem, dowodzą okoliczności, które przytaczam.

Jeżeli słowa moje przecisną się do zaciszy wiejskiej i przyczynią się do wyjaśnienia stanu rzeczy młodym agronomom, wyjeżdzającym za granicę, cieszyć się będę, że tych kilka uwag posłużyło aby im wskazać, co pożyteczne.

Pisałem w Hohenheim.

Przegląd polityczny.

TELEGRAM

Naczelnika rządu w Szląsku do Komendy twierdzy w Krakowie z dnia 12 lipca godz. 1 m. 22 po południu (doręczona Redakcyi d. 13 rano).

W ostatnich dniach kilka tysięcy Prusaków przechodziło przez Jawornik drogą na Krautenwald do hrabstwa Glatz; d. 10 b. m. również jeden oddział nieprzyjacielski z chorągwią z Kalkau przez powiat Jawornicki. Dziś w nocy wszyscy urzędnicy północnej kolei żelaznej na przestrzeni od Oświęcima aż ku Lipnikowi z nakazu dyrekcyi usunęli się. Most kolei pod Annaberg dopiero dziś będzie gotowy; zburzona z tej strony przestrzeń kolei już jest zupełnie naprawioną; jeden oficer inżynieryi z ludźmi swymi objeżdżał kolej na dwóch wózkach ku Ostrawie. Pogłoska o naprawieniu także przestrzeni kolei z Oderberga ku Oświęcimowi, okazała się być bezzasadną. Pod Koźlem zbierać się ma 8000 ludzi, a pod Raciborzem 6000, którzy po przywróceniu związków koleją żelazną mają być posunięci ku Ołomuńcowi.

Depesze telegraficzne.

Berlin 11 lipca. Posłowie francuski i włoski wyjechali do głównej kwatery pruskiej.

Londyn 10go lipca. Pośrednictwo francuskie między Prusami i Austryą złe sprawiło wrażenie w kołach rządowych. Słychać, że Francya żąda posunięcia swoich granic między Luxemburg i rzekę Moselę.

O dyplomatycznym stanie rozejmu prusko-austryackiego nic daléj nie słychać. Ostatnia depesza paryska wczoraj przez nas umieszczona powiada tylko, jakie domniemanie są warunki pruskie i francuskie, ale nie mówi, jakie są austryackie, a dopiero porównanie jednych z drugiemi mogłoby dać miarę ich przyjmowalności. Powolność, jaka się w tych układach objawia, kazałaby jedynie to przypuszczać, że Francya nie stawia oporu rozpościeraniu się Prusaków do pewnego stopnia, a mianowicie do zajęcia przez nich całéj linii prawéj Menu. Dziś zupełnie pozbawieni jesteśmy wiadomości, jak daleko zagony pruskie rozciągają się w zachodnich Niemczech, a nawet nie wiele wiemy o tem, dokąd sięgają w Austryi.

Jak donosi *Gazeta Kolońska* z 9go, wojska prukie zajęły Wetzlar, a dawniej nieco Ems i Nassau. Gdziekolwiek przybędą Prusacy, wnet naprawiają koleje żelazne, telegrafy i przywracają komunikacye pocztowe.

Z udzielonego nam telegramu a powyżej zamieszczonego tyle widać, że Prusacy naprawiają koleje żelazne ułatwiające im posuwanie się ku Ołomuńcowi, utrzymują zaś przerwę komunikacyi między Krakowem a Wiedniem. W ogóle ruchy wojsk pruskich zdają się wcale nie ustawać, a zmierzają one do rozpostarcia się najdalej w krajach austryackich i obsaczenia Ołomuńca. Według telegramu otrzymanego tu dzisiaj z Ministeryum stanu, namiestnik Morawy opuścił dzisiaj Berno i przeniósł się do Hradysza ku granicy węgierskiej nad północną koleją żelazną. Tym sposobem Morawa na zachód tej kolei albo jest już zajętą przez Prusaków, albo też zajętą niebawem zostanie. Zanim rozejm przyjdzie do skutku, Prusacy pragną się podsunąć bliżej pod Wiedeń. Z Pragi nie masz dotąd żadnej urzędowej wiadomości od 6go; zdaje się przeto, że znajduje się ona od tego dnia w rękach Prusaków, co też pisze jeden *Fremden-Blath.* Rząd wszelako mógł mieć o tem doniesienia, a dzienniki wiedeńskie z 10go pozostają pod tym względem w niepewności.

Telegram doniósł był o posłuchaniu księcia Reuss w Tuilleryach. Otóż jak mówi telegram berliński, książę Reuss powiózł był do Cesarza Napoleona własnoręczny list króla Wilhelma Pruskiego z głównej kwatery pisany.

Z Luxemburga donoszą, że w pobliżu granicy mają się zebrać znaczne siły francuskie, a że jeszcze w pierwszych dniach tego miesiąca, zakupywano tam siano i owies w wielkich ilościach dla armii francuskiej, przeto zdaje się, iż rząd francuski gotował się do możebnego wystąpienia zbrojnego wprzódy jeszcze, nim ostatnie wypadki na teatrze wojennym w Czechach sprowadziły jego pośrednictwo poparte niejako pogróżką Prusom.

Zadziwiać musi, że w całym projekcie utworzenia Prus z rozlicznych krajów niemieckich, niema wcale wzmianki o odstąpieniu Danii północnego kawałka ziemi szlezwickiej. Być może, iż ten wąski pas ziemi nie zasługuje, aby go brano na wzgląd w zasadniczych podstawach urządzenia przyszłego państwa pruskiego, lecz przyjdzie o nim dopiero mowa w chwili wzięcia szczegółów pod rozwagę, albo też pominięto go zupełnie, nie mając potrzeby uwzględniać interesów Danii.

W obec wojny w Niemczech ruch skandynawski znów daje niejakie znaki życia; wszelako za słabe, aby je usłyszeć wśród szczęku pałaszy i huku dział. Młodzież w Sztokholmie marzy o odebraniu Szlezwiku i utworzeniu państwa troistego, wszelako w Kopenhadze nie znajduje myśl ta odgłosu, przeważa bowiem obawa narażenia się Prusom. Jeśli wszelako Dania nie zostanie umocnioną. Jutlandia ulegnie z czasem tak dobrze wpływowi niemieckiemu, jak to się stało z Szlezwikiem.

Senat w Madrycie uchwalił prawie jednogłośnie, bo mniej trzema tylko głosami, ustawę zawieszającą rękojmie konstytucyjne.

Wczoraj popołudniu doszły nas poczty z Wiednia z 10go, z Paryża z 18go, z Brukselli z 7go, z Warszawy z 11go, dziś do chwili zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnej poczty prócz lwowskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 13 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 54.10. — Pożyczka narodowa 59.85. — Losy z roku 1860 72·90. — Akcye banku 670. — Akcye kred. 135·90. — Londyn 132·—. — Srebro 127·—. — Dukat 6·26.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KONSYSTORZ JENERALNY

Dyecezyi Krakowskiéj,

N. 1149

podaje do wiadomości, iż do zbierania zapisów i składek na pożyczkę Państwa Kościelnego, postanowieniem Jego Świątobliwości Piusa IX, pod dniem 11 Kwietnia r. b. uchwaloną, i do załatwienia wszelkich czynności w tym przedmiocie potrzebnych, ze strony tutejszej władzy dyecezyalnéj upoważnionym został Wny *Ludwik de Sternstein Hölzel*, Szef Domu pod firmą: „Antoni Hölzel" w Krakowie. (914-3)

Kraków dnia 6 Lipca 1866.

Edykt.

L. 7118.

I. W przychyleniu się do prośby pana Aleksandra Schmelkesa, de praes 12go Kwietnia 1866, l. 7118, dozwala się na zaspokojenie przysądzonej temuż nakazem płatniczym z dnia 8 Stycznia 1861, l. 183, sumy wekslowéj 786 złr. 80 kr. w. a. z procentami 6% od dnia 5 Listopada 1862, kosztami sądowemi 5 złr. 32 kr., 5 złr. 98 kr. i 6 złr. 62 kr. w. a. już przyznanemi, i teraz w umiarkowanéj ilości 56 złr. 81 kr. przyznającemi się, publiczna sprzedaż $^{11}/_{56}$ części realności erbpachtowéj „Bularnia młyn" zwanéj, na Prądniku Białym obwodu Krakowskiego, N. kat. 32 Gm. III. Modlnica położonéj, p. Ludwika Kruczkowskiego jak n. 6. haer. własnych, z wyłączeniem praw do wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze, i to pod następującemi warunkami:

1) Sprzedaż tych $^{11}/_{56}$ części powyższéj realności, odbędzie się ryczałtem w dwóch terminach, mianowicie:

dnia 16go Sierpnia i 19go Września 1866,

każdą razą o godzinie 10éj z rana, w tutejszym Sądzie krajowym.

2) Za cenę wywołania tychże $^{11}/_{56}$ części powyższéj realności, stanowi się szacunek 2.171 złr. 7 kr. wal. a., w drodze sądowego oszacowania ustanowiony.

3) Części powyższéj realności na pierwszych dwóch terminach, tylko za cenę wywołania lub wyżéj takowej sprzedanemi być mogą; w razie gdyby cen tych na owych terminach nikt nie ofiarował, wyznacza się do przesłuchania wierzycieli, w celu ustanowienia lżejszych warunków licytacyjnych, termin

na dzień 19 Września 1866

o godzinie 12 w południe, na który wzywa się wszystkich wierzycieli hipotecznych z tem ostrzeżeniem, iż głosy niestawających do większości głosów wierzycieli stawających doliczone zostaną.

4) Chęć licytowania mający winien złożyć przed rozpoczęciem licytacyi, do rąk Komisyi licytacyjnéj, jako wadyum $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowej $^{11}/_{56}$ rzeczonéj realności, w okrągłéj sumie 218 złr. w. a. w gotówce, lub też w galicyjskich Listach zastawnych lub w innych papierach publicznych rządowych austryackich wraz z kuponami według kursu, jaki w dniu licytacyi będą miały, co składający dotyczącym egzemplarzem „Gazety Krakowskiéj" niemieckiéj, złożyć się mającéj, wykazać będzie obowiązany; owe wadyum, jeżeli złożone będzie w gotówce, zostanie wrachowane nabywcy w pierwszą trzecią część ceny kupna, innym zaś licytującym po ukończonéj licytacyi zaraz za potwierdzeniem odbioru zwrócone zostanie.

Co się tyczy ilości podatków gruntowych i innych danin publicznych, na tychże częściach ciążących, odsyła się chcącego nabyć te części do ck. Urzędu podatkowego, zaś akta oszacowania i stan tabularny tychże części, może być w Registraturze Sądu tutejszego przejrzany.

O téj licytacyi zawiadamia się obydwie strony i współwłaścicieli, a to z pobytu wiadomi do rąk własnych; zaś z pobytu niewiadomi, jako to: p. Karol Górecki — i między-spadkobiercami Jana lub Józefy Kruczkowskich, następujący niewiadomi, a mianowicie: Wincenty Kruczkowski, Jan Kruczkowski, Franciszek Kruczkowski, Józef Kruczkowski i Anna Pek, jako też ci, którzyby po dniu 27 Lutego 1866 do hipoteki na powyższą realność weszli, albo którzy z jakiejkolwiek bądź przyczyny przed pierwszym terminem o rozpisaniu téj licytacyi nie mogli być zawiadomieni, przez edykta i przez ustanowionego dla nich kuratora Dra Rydzowskiego, któremu się na zastępcę dodaje p. adwokata Dra Koczyńskiego. (911-3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 7061.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem odbudowania komórek kloacznych w gmachu miejskim Konsumpcyą zwanym — w Prezydyum Magistratu przyjmowane będą oferty pisemne do dnia 18go Lipca 1866 do godziny 5éj z południa.

Koszta roboty na kwotę 373 złr. 58 kr. są obliczone.

Wadyum wynosi 40 złr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (913-3)

Kraków dnia 7 Lipca 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 13886

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem urządzenia z klocków dębowych podłogi w sieni przejezdnéj przez bramę od ulicy Franciszkańskiéj w nowym gmachu Magistratu, w Prezydyum tegoż Magistratu przyjmowane będą oferty pisemne do dnia 23 Lipca 1866, aż do godziny 5éj z południa.

Koszta roboty z materyałem na kwotę 450 złr. 51 kr. w. a. są obliczone. Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (912-3)

Kraków 7 Lipca 1866.

Publiczne uznanie.

Przywrócenie zdrowia żonie mojéj od lat 18 prawie bezustannie cierpiącéj. Twoje dla nas poświęcenie i pieczołowitość, szanowny Panie, są przyczyną, iż powodowany wdzięcznością, którą do zgonu zachowam, acz nie chcę obrazić twojego szlachetnego uczucia i skromności, chwytam za pióro, by dopełnić miłego obowiązku złożenia Ci publicznie najserdeczniejszéj podzięki zacny Doktorze **I. Falęcki,** od siebie i czworga dziatek naszych, obok życzenia, aby Cię takim znano, jakim jesteś i stósownie do nauk i zasług oceniono.

Krynica 10go Lipca 1866.

(870) *August Zawisza,*
Obywatel z Królestwa Polskiego (m. p.)

Dom cały

przy ulicy Kanoniczéj pod L. $^{117}/_{126}$ położony, jest na dłuższy czas do wydzierżawienia

od 1 Października 1866.

Bliższa wiadomość w Prokuratoryi kapitulnéj. (869-1-3)T

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.* (964-2-)

Mieszkania do wynajęcia

na przedmieściu Piasek,

w budynkach w zeszłym roku zbudowanych:

2 Salony, 6 Pokoi, 1 Nyża,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania; — nadto

Stajnia, Wozownia, Ogród.

Oddzielnie zaś

3 lub 4 Pokoje z Kuchnią.

Nakoniec

2 Pokoje z Kuchnią.

W razie wynajmu i potrzeby mogą być te mieszkania od Św. Michała, a nawet wcześniéj skończone gotowe.

☛ Wiadomość w Handlu ***Antoniego Wojczyńskiego.*** (902-S-4)

RZEPA PASTEWNA.

Nasienie (Stoppelrübe), kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a. w Handlu Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni
(857-8 10)T

Księgarnia Wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych,

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

w Krakowie,

przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma peryodyczne polskie, z wyjątkiem politycznych, mianowicie:

Tygodnik illustrowany, kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 4, z przesyłką pocztową złr. 5. — **Wędrowiec,** pismo illustrowane, poświęcone wiadomościom zagranicznym, kwartalnie kosztuje złr. 2.75; z przesyłką pocztową złr. 3·40. — **Zorza,** pismo tygodniowe dla ludu miejskiego i wiejskiego, przerwami illustrowane, kosztuje kwartalnie złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·50.— **Goniec,** pismo poświęcone leśnictwu, kosztuje półrocznie złr. 3.30, z przesyłką pocztową złr. 4. — **Przyjaciel dzieci,** pismo illustrowane, kosztuje półrocznie złr. 4·2, z przesyłką pocztową złr. 5·10. — **Bazar (polski),** tygodnik mód i robót ręcznych, pierwsza edycya z drzeworytami, kosztuje kwartalnie złr. 2. 50, z przesyłką pocztową złr. 3·20. — druga edycya z drzeworytami i rycinami kolorowanemi, kosztuje kwartalnie złr. 3·60, z przesyłką pocztową złr. 4·40 — oraz **Bluszcz, Tygodnik Mód, Opiekun domowy, Rodzina** itp.— (wszystkie te pisma wychodzą w Warszawie).

Również za stósowne uważamy nadmienić, że powyższa księgarnia zaopatrzoną została w znaczny wybór **książek na premie,** oprawnych różnokolorowo i nader ozdobnie z napisem złoconym: ***„Nagroda pilności"*** dla szkół głównych, ludowych, zakładów prywatnych naukowych, itp., a mianowicie:

O. K. Antoniewicza: „Poezye" złr. 1·80. — „Listy w duchu Bożym" złr. 1. — „Czytania świąteczne" dla ludu naszego złr. 1. — „Zabawy świąteczne dla ludu" 45 c. — *W. Wielogłowskiego*: „Podróż po szerokim świecie, 50 c. — „Święty Izydor oracz, na wzór życia rolnikom podany, 60 cent.— „Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia" 50 c.— Pielgrzymka do Ziemi św. tegoż, 50 c.— „Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego" złr. 1·50. — Ks. *Tyburcego* „Opowiadania pielgrzyma" złr. 1·10.— Ks. *F. Gondka* „Wspomnienia z „Pielgrzymki do ziemi św." złr. 1.80. — *Mieczkowskiego*: Żywot bł. Józafata Kuncewicza" 60 cent. — *Ossolińska:* „Przygody Zosi" powieść złr. 1. — „Trzy powieści obyczajowo-moralne" złr. 1.— *Darowski:* „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj" 50 c.— „Żywot św. Zity" 50 c.— „Historya Polska," z rycinami, 90 c. — Księga natury" 60 c. — *Szmurło*: „Bajki, Powiastki, Legendy, satyry" 50 cent. — **Oraz Książek do modlitwy** od 12 centów, **Koronek paryzkich, medali, krzyżyków, Obrazków Świętych polskich** z modlitewkami stósownemi itp.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszło ostatniemi czasy dzieło: ***Wspomnienie o Z. S. Felińskim,*** Arcybiskupie Warszawskim, napisał *Prawdzicki,* złr. 2.50, — które dostarcza wiele faktów ucisku i prześladowania katolicyzmu i narodowości w Polsce.

☛ Nadszedł także znaczny transport **Mszałów** wydania Mechlińskiego, w cenie złr. 12, 14, 18, 24, 30, 36 do 50. (885-7-)

☛ Zniżenie ceny. ☚

Ponieważ koszta nakładu dzieła: ***Katedra na Wawelu*** przez JEks. biskupa *Łętowskiego,* już prawie w całości pokrytemi zostały, przeto autor mając jedynie dobro ogółu na względzie, zniżył cenę tegoż złr. 50 na 15, — a ***Katalog biskupów Krakowskich,*** przez tegoż, kosztujący dawniéj złr. 15, sprzedaje się po złr. 8 — (W tejże księgarni) Przyjmuje się także przedpłata na ***dzieła K. Antoniewicza,*** których pierwszy tom wkrótce wydanym będzie

(Pierwsze 600 przedpłacicieli otrzymają takowe na papierze welinowym.)



Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie mozna pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem

A. Oppelik,

Właściciel przez Wysokie ck Ministerynm Państwa konces. Bióra anonsowego **w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.**

☛ Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu"** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-11-)T

Szczegółowe skutki
Anaterynowéj wody do ust
Dra G. Poppa w Wiedniu,

wykazane przez Dra *Juliusza Janella,* praktycznego lekarza.

Rozporządzone na c. k. klinice w Wiedniu przy PP. Dra Proffesora Oppolzera, rektora magnif, k. saskiego radcę nadwornego Dra Kletzinskiego, Dra Brants, Dra Hellera.

Służy w ogóle do czyszczenia zębów. Roztwarza bowiem w skutek chemicznych swych własności flegmę, która się szczególnie u cierpiących na niedostateczne trawienie na i między zębami osadza, nie dopuszcza przeto téjże stwardnienia przez ponowne osadzanie się.

Z téj przyczyny jest anaterynowa woda do ust najlepszym środkiem do czyszczenia zębów, z rana i po obiedzie. Należałoby polecić jéj użycie szczególnie po obiedzie, gdyż pozostałe między zębami cząstki mięsne, przechodząc w zgniliznę, nietylko substancyi zębów zagrażają, ale nadto są powodem nieprzyjemnego, czasami bardzo silnego cuchnięcia z ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się kamień winny już osadzać poczyna, może być z skutkiem używaną, gdyż zapobiega inkrustacyi, to jest stwardnieniu tegoż, rozrzedzając jego właściwą spójnię i oczyszczając nareszcie zupełnie zęby z téj szkodliwej i niebezpiecznej powłoki. Jeśli zaś tylko najmniejsza cząstka zęba jest odpryśniętą, *natenczas zaczyna ząb ogołocony ze szkliwa natychmiast pruchnieć* i nietylko, że prędzéj lub późniéj w skutek raptownego lub powolnego pruchnięcia zupełnie się popsuje, ale nadto sprawia najnieznośniejsze bóle, które nieraz i najsilniejszemu mężczyznie we znaki się dadzą.

Zwraca zębom piękny naturalny połysk, wytwarzając chemicznie każdą nienaturalną powłokę, powracając im barwę naturalną białą w całej czystości pierwotnéj.

Bardzo odpowiednią jest ona do utrzymywania w czystości zębów sztucznych, t. j. wstawianych. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiegokolwiek bądź pierwiastku by one były, wymagają ciągłego nadzoru i pieczy i szczególniejszego utrzymywania ich w czystości, a tem bardziéj zęby kościanne, zwłaszcza, jeźli sąsiednie zęby nie są zupełnie zdrowe.

Nietylko, że ukaja boleści, sprawiane przez spruchniałe, zepsute i zgangrenowane zęby, ale i zapobiega dalszemu szerzeniu się zepsucia. Jeźli zostawi się zgangrenowany lub zepsuty ząb bez najmniejszego środka zaradczego, to zarazi bez wątpienia; przypuściwszy, że się ma dosyć sił fizycznych do zniesienia bólów, to w bardzo krótkim czasie i oboczne zęby, przez co dolegliwości stają się tylko większe.

Jeźli używa się woda anaterynowa dość wcześnie, tj. w początkach pruchnienia, to może ona zapobiedz temuż przez usunięcie początku zgorzeliny, gdyż w skutek częstszego używania ociąga ząb w skutek zawierających w sobie części żywicznych cieniuchną powłoką.

Z tego samego powodu, należy używać wody anaterynowéj *także przeciw zgniliznie dziąseł.*

Również została ona uznaną *jako pewny i nieodzowny środek poskromienia bólu zębów dziurawych i w cierpieniach reumatycznych zębów.*

Gdy wiele bardzo zachwalanych środków na bóle zębów, albo zawodzą lub z trudnością użyć się dają, inne znowu w skutek nieostrożności albo niezgrabności przy użyciu łatwo znaczniejsze uszkodzenia lub zapalenia wywołać są w stanie a ostatecznie niektóre, jak np. opiaty często odurzenia sprawiają— to ukaja anaterynowa woda wszelkie dolegliwości tego rodzaju w najkrótszym czasie jak najpewniéj, zwłaszcza, że się złych skutków z tejże użycia obawiać nie trzeba.

Bardzo szacownym środkiem jest anaterynowa woda *w celu utrzymania woni oddechu i w celu usunięcia istniejącego niemiłego cuchnięcia z ust,* na co wystarcza codzienne częstsze przepłukiwanie ust tą wodą.

Wywiera ten dobry skutek przez swój prawie wyłączny wpływ na błonę wytwarzającą ślinę w ustach i zagłębienie zębów.

Niedosyć można ją zalecać przeciwko gąbkowatym dziąsłom. Byłoby tu zbytecznem rozwodzić się szeroko nad opisaniem tego cierpienia, gdyż gąbkowate dziąsła najłatwiej poznać można po tychże bladości i miękości obok obrzmiałości, jakoteż i po mniejszej lub większych ckliwości przy dotknięciu się, która się aż do boleści stopniuje.

Z takiem samem powodzeniem należy używać wody anaterynowéj przy chybających się zębach, słabości nawiedzającéj zazwyczaj osoby skrofuliczne jako też i podeszłego wieku, u których ostatnich dziąsła się usuwają i zsychają, Gdy podstawą obu cierpień jest istniejący osad kamienia winnego lub osad śliny inkrustowany, które przez wdanie się dentysty oddalone być winny, przeto okazuje się woda anaterynowa najprostszym ku temu i najpewniejszem lekarstwem.

Pewnym środkiem jest także woda anaterynowa przeciwko krwawiącym się dziąsłom. Przyczyny łatwego zakrwawiania się dziąseł należy szukać w osłabieniu i ospałości muszkułów zębowych, których włókna pozbawione elastyczneści, nie są w możności utrzymania czerwonego płynu w swych wewnętrznych kanałach, które się przeto za nalżejszem dotknięciem a czasami bez przyczyny same z siebie zakrwawiają. Dziąsła tego usposobienia zakrwawiają się silniej lub słabiéj jeźli je się zrana nawet najmiększą czyści szczoteczką. (239-5-)T

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga,* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawskii p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowé

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Teutonia* kapit.	***Haack***	30 Czerwca.	**Germania** kap.	***Ehlers***	21 Lipca.
Allemannia „	***Trautmann***	7 Lipca.	**Bavaria*** „	***Taube***	28 Lipca.
Borussia* „	***Schwensen***	14 Lipca.	**Saxonia** „	***Meier***	4 Sierpn.

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60,**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

☛ Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (908 3-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	476	460
Ruble ros. za 100 rsr.	144	139
Talary prs. za 100 tal.	192	182
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr. .	126	122
Dukat ważny. . . .	6 15	6 05
Napoleon d'or . . .	10 75	10 35
Półimperyały rosyjs.	10 85	10 45
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	61 —	59 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	175

Wiedeń 12 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	52 —
5% Pożyczka narod.	59 75
Akcye banku wied.	672
— — kred.	135 90
Losy 5% z r. 1860 .	73 90
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter.	132 50
Dukat pojedynczy	6 28

Wiedeń 9 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 25	49 75
— Pożyczka narod.	61 75	61 25
— Metaliki na m. k.	54 50	54 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	61 50	60 50
— — chor. i b.	66 50	65 50
— — galicyjs.	59 50	58 —
— — bukow.	59 —	58 —
— — siedmgr.	58 —	57 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 75	85 50
4% Galicyjskie. .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	69 50	69 —
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	124 —	— —
— — — 1854	61 —	— —
— — — 1860	73 40	73 20
— — — 1864	59 25	59 —
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	99 50	99 —
— tryest na 4½%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	70 —	— —
— Ks. Esterhazy	— —	60 —
— Księcia Salm.	26 —	25 —
— — Palfy .	21 —	— —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	20 —
— hr. St. Genois .		21 —	20 —
— miasta Budy . .		21 —	19 —
— ks. Windischgr.		14 —	— —
— hr. Waldstein .		19 —	— —
— hr. Keglevich .		11 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 50	11 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		671	669 —
Zakładu kredytowego		135 40	135 20
Żeglugi par. na Dunaju		432 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.		1485	1450
— rządowéj fr.-a .		171 90	170 70
— zachodniéj c. El.		116 —	114 —
— Pardubickiéj .		82 —	80 —
— południowéj .		181 —	179 —
— Galicyjskiéj . .		178 —	177 50
Czerniow. z wpł. 80%		148 50	147 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	114 —	113 50
Augsg. 100 zł. nr	7	113 75	113 25
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	113 75	113 50
Hamb 100 mark.	8	100 25	100 —
Londyn 10 fun.	10	134 25	131 75
Paryż 100 frank.	4	53 40	53 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 32	6 30
— — obrączk.	6 28	6 27
Złoto *al marco* . .	6 28	6 26
Napoleondory . . .	10 79	10 68
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 30	10 70
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	128 —	127 —
— kupony . . .	128 —	127 —
Talary związkowe .	1 92	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 98	1 96
Lwów 11 lipca.		
Dukat	6 23	6 12
Półimperyał rosyjski	10 83	10 53
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 97
Talar pruski	1 90	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 42	67 50
— — m. k.	71 36	70 42
Obligi indem. b. kup.	60 83	59 75
Akc. kol. gal. b. kup.	179 33	175 —

Warsz. 11 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 45
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	84 33	84 —
kupon „		— 21⅑
Listy likwidacyjne .	65 —	64 50
kupon „	— —	— 45 5/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	76 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	62 —
5% Pożyczka loteryjna	113 75	113 —
Wrocł. 10 lipca.		
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 12 lipca.		
Renta 3%	62 45	
Londyn 12 lipca		
Konsole	86⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański,*